

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Berlina: Antyeuropejska »wspólnota« i wspólny interes Europy

Zwiększenie dostaw towarów między Polską a ZSRR

W wyniku pomyślnie zakończonych polsko-radzieckich rokowań handlowych, 11 lutego br. podpisano w Moskwie przez ZSRR i Polską Rzeczpospolitą Ludową protokół o wzajemnych dostawach towarów na rok 1954.

Protokół przewiduje dalsze zwiększenie wzajemnych dostaw towarów zarówno w porównaniu z dostawami przewidzianymi na rok 1954 przez wileńskie umowy handlowe, jak i w porównaniu z obrotem towarowym osiągniętym w roku 1953.

Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce w roku 1954 urządzenia przemysłowe, traktory, kombajny i inne maszyny rolnicze, samochody, łożyska kulkowe, żelazo, manganową i chromową, ropę naftową i produkty naftowe, apłaty, miedź, aluminium, ferrosiarki i inne towary, niezbędne dla polskiej gospodarki narodowej.

Polska eksportować będzie do ZSRR: staki handlowe i rybackie, lokomotywy, wagony pasażerskie i towarowe, węgiel, koks, cynk, wyroby walcowane, towary powszechnego użytku, w szczególności tkaniny bawełniane, wełniane, lniane i jedwabne, cukier, meble, wyroby z porcelany i kryształu oraz inne towary.

Protokół podpisali: ze strony radzieckiej minister handlu zagranicznego I. G. Kabanow, ze strony polskiej — minister handlu zagranicznego K. Dąbrowski.

Szczecin rzuca wezwwanie

4 kierunki walki o jakość w budownictwie

(Dalekopisem od własnych korespondentów)

Wielka kampania, która w ciągu roku 1954 ma doprowadzić do zlikwidowania usterek przy budowie nowych mieszkań rozpoczęła, z inicjatywy aktywów inżynierów-techników szcześcińskich dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, budowlani Szczecina. Kampania ta, nosząca nazwę „akcji J” prowadzona jest w czterech głównych kierunkach: walka o jakość dokumentacji, o jakość materiałów, jakość robocizny i jakość nadzoru.

Firmy zaopatrujące Szczecin w materiały budowlane odwiedzane będą przez inspektorów i delegacje załóg szcześcińskich. Komisje oceniaczki będą jakości materiałów, a producentom złego materiału grozi zapłcenie mniejszej stawki.

Dostawcami szcześcińskich budowli, którzy w najbliższym czasie „odczują” znaczenie „akcji J” są m. in. Fabryka Kafli w Gryficach, (płecze budowane z tych kafli są przedmiotem liczących utrażeń), Cegielnia w Kłuczewie (duży procent braków), Centralny Zakład Prefabrykacji siatki w Poznaniu (twórcza zwłoczona wana drzwi i okien), Fabryka Kotłów i Radiatorów oraz maszyn w Łodzi i Fabryka Maszyn w Kamienniej Górze, Odlewnia Żeliwa w Niekłaniu (województwa), której Szczecin „zawdzięcza” wadliwie działające centralne ogrzewanie oraz pewną hutę na Śląsku, która zaopatruje Szczecin w żurawie rury.

Główny kierunek uderzenia „akcji J” to walka o jakość robocizny. Inżynierowie szcześcińskiej DBOR opracowali tryby normy jakościowe, które stały się podstawą szkolenia zawodowego.

Jakość nadzoru to ostatnie ognisko kampanii. Aby nadzór mógł działać sprawnie, trzeba będzie przeprowadzić częściową zmianę norm i kryteriów pracy inspektorów nadzoru. Obecnie zdarza się bowiem, że sumienny inspektor nie otrzymuje premii, bo odrzucił źle zbudowane mieszkanie, brak mu więc do normy kilku „odebranych izb.”

Aktywnymi inżynierami-technikami szcześcińskich dyrekcji BOR, który jest in-

niatorem budowlanej „akcji J” oczekuje od wszystkich dyrekcji BOR w kraju poparcia w tej akcji. Tylko bowiem koncentryczny atak na wszystkich brakorobów we wszystkich województwach może przynieść w roku 1954 znaczącą poprawę budownictwa mieszkaniowego.

Edward Kmiecik

24 tony jedwabiu ponad plan

Na dany przez Feliksa Richtera znak, Janina Nowak wzięła dzwignię silnika. Z cichym warkotem zawróciła setki wrzecion wielkie, kilkunastometrowe maszyny przedziałowe. Główny mechanik inżynier Zajac uważnie przyjrzał się oderwanym z wataki, pierwszym motorem iskrzącym niel.

— Skróć dobry, można jechać. Pierwsza z dziesięciu nowych maszyn obrzynie hali motału Wroclawskich Zakładów Włókien Sztucznych — produkująca nowy gatunek sztucznego jedwabiu rozpoczęła nor-

malną pracę. Prawie o pięć miesięcy wcześniej niż przewidywał plan. Bez wtychnienia pracuje przy przygotowaniu dalszych maszyn do nowej produkcji brygada ślusarska pod kierownictwem słynnego w zakładach przodownika pracy, brygadzysty Feliksa Richtera. Ponad 250 proc. normy wykonują ślusarze brygady. Nic też dziwnego, że przystępują już do uruchomienia drugiej z kolei maszyny.

Przedterminowo uruchomienie produkcji nowego gatunku jedwabiu to częste zobowiązanie podjęte przez Zakł. WZWS dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W czynie przedzjadawym robotnicy postanowili wyprodukować ponad plan i kwartału 24 tony wysokogatunkowego sztucznego jedwabiu. To, że zobowiązania swoje wykonała, udowodnił w styczniu, produkując ponad plan 7,5 tony cennej jedwabnej przędzy.

Lew.

Na str. 2 Odezwa przedwyborcza KC KPZR

Posiedzenie 4 w ścisłym gronie Dyskusja nad pierwszym punktem porządku

BERLIN (PAP). — W czwartek, 11 bm. odbyło się posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w ścisłym gronie. Po posiedzeniu opublikowano następujący komunikat uzgodniony przez czterech ministrów:

We czwartek o godz. 15.00 w gmachu b. Sojusznicych Rady Kontroli odbyło się posiedzenie czterech ministrów spraw zagranicznych w ścisłym gronie. Na posiedzeniu kontynuowano dyskusję nad pierwszym punktem porządku dziennego. Posiedzenie zakończyło się o godz. 19.15.

Min. Molotow przyjął min. Figla

BERLIN (PAP). — 11 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR Molotow przyjął austriackiego ministra spraw zagranicznych L. Figla.

Wraz z ministrem Figlem na przyjęciu obecni byli: podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych Austrii B. Kreisky, ambasador austriacki w ZSRR N. Bischoff, szef wydziału politycznego austriackiego MSZ J. Schoener i M. Leitmeier. Na przyjęciu obecny był również Wysoki

Komisarz i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Austrii I. Iljiczew.

Echo propozycji ZSRR

BERLIN (PAP). — Cała berlińska prasa demokratyczna zamieszcza oświadczenie min. W. M. Molotowa oraz wniosek „w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie” i projekt „układu ogólnoeuropejskiego o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie”.

Po ogłoszeniu przez rozgłoszenie radia demokratycznego wiadomości o oświadczeniu min. Molotowa, w przedsięwzięciach NRD i demokratycznym sektora Berlina odbyło się wiele zebrań poświęconych omówieniu propozycji delegacji radzieckiej.

Premier NRD O. Grotewohl wygłosił przemówienie na zebraniu załogi fabryki im. 7 Października w Berlinie.

Na zebraniu w zakładach „Siemens-Plania”, które odbyło się 10 bm. przemawiał wicepremier NRD pierwszy sekretarz KC SED W. Ulbricht.

Demonstracje we Włoszech przeciw rządowi Scelby

RZYM (PAP). — Powierzając Mario Scelbie misji tworzenia rządu wywołano w całych Włoszech potężną falę protestów.

10 bm. w prowincji Liguria strajkowały około 100 tys. robotników. W czwartek 11 bm. przeszło pół miliona robotników w prowincji Lombardia ogłosiło strajk protestacyjny.

W Neapoli wybuchy strajki w wielu fabrykach. Strajkujący robotnicy wysyłają depesze do prezydenta Republiki z protestami przeciwko powierzeniu Scelbie misji utworzenia gabinetu. Manifestacje ludowe odbyły się w wielu ośrodkach prowincji Poglia. Krótkotrwały strajk przeprowadzili w Rzymie robotnicy przemysłu spożywczego i metalowego.

W wielu miastach włoskich policja usiłowała rozprzeć manifestujących robotników, używając pałek gumowych i bomb z gazem łzawiącym. Jak donosi korespondent Reutersa z Mediolanu, w mieście tym odbył się 11 bm. 24 godzinny strajk robotników przemysłowych i pracowników transportu.

»W walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego« Plenum KW i WKW PZPR

W dalszym ciągu odbywają się plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich PZPR, w których udział biorą członkowie najwyższych władz partyjnych. Tematem obrad posiedzeń plenarnych komitetów wojewódzkich są aktualne zadania pracy partyjnej na wsi.

Na obrady połączonego plenum Komitetu Warszawskiego i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR J. Berman oraz kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR J. Morawski.

Uczestnicy plenum wysłuchali referatu i sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Warszawskiego Z. Prymy pt. „Zadania warszawskiej i wojewódzkiej organizacji partyjnej w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego”. Nad referatem wywylała się dyskusja, w której wzięło udział 20 mówców. Dyskusję podsumował członek Biura Politycznego KC PZPR J. Berman.

Plenum podjęło uchwałę, zmierzającą do rozszerzenia i pogłębienia pracy masowo-politycznej i kulturalno-oświatowej na terenie całego województwa.

Berlin, 11 lutego.

35 minut potrzebował wczoraj min. Dulles, by móc coś odpowiedzieć na nowe historyczne propozycje min. Molotowa w sprawie rzeczywistych gwarancji rzeczywistego bezpieczeństwa całej Europy. 35 minut — to bardzo krótki czas na przestudiowanie zupełnie przeciw nowego planu, którego znaczenie dla przyszłości Europy pozostanie wielkie i przełomowe. Jednakże odpowiedzi Dullesa, Bidault i Edena świadczą o tym, że przybyli oni na konferencję berlińską z powziętą z góry, z gotową decyzją: nie tylko nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec na pokojowych zasadach, ale nie dopuścić również do zapewnienia prawdziwego bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, prawdziwego pokoju w Europie.

3 ministrowie spraw zagranicznych twierdzą przez cały czas konferencji — a propaganda burżuazyjna twierdzi to od lat — że układy paryski i boński służą jedynie i wyłącznie „obronie”. Skonfrontujmy to twierdzenie z nowymi propozycjami min. Molotowa. Skróć niemiecki „EVG” oznacza, jak wiadomo, „europejska wspólnota obronna”. Treść powinna odpowiadać nazwie. Coż więc oznacza słowo „europejska”? Wydawałoby się, że to proste. Europa składa się z 32 państw. Ten prosty fakt wziął pod uwagę nowy plan min. Molotowa, przewidujący zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie przez te 32 państwa — niezależnie od ich ustroju, formy rządu itd. Temu prostemu faktowi przeczy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej”, zawarty między 6 tylko państwami, z których pięć związanych jest formalnie, a wszystkie 6 faktycznie paktem atlantyckim. Układ ten stanowi zatem instrument polityki najśliszszego państwa w bloku atlantyckim — Stanów Zjednoczonych, które — jak wiadomo — nie są państwem europejskim.

Na wczorajszej konferencji prasowej rzecznik radzieckiej delegacji, Iljiczew, udzielił krótkiej lekcji geografii niektórym zachodnim korespondentom, którzy zadali prowokacyjne pytanie, czy ZSRR leży w Europie. Pan Iljiczew odesłał ich do pierwszej lepszej mapy. Z mapą co prawda nie liczy się zupełnie pewne zaopiniowanie mocarstwa, które atlantyckim paktem i atlantycką polityką obejmuje państwa, nie leżące nad Atlantykiem, lecz np. nad Morzem Śródziemnym lub nawet Czarnym. Niemniej jednak mapa to rzecz uparta: USA w Europie nie leżą — i do Europy nie należą.

Drugi wyraz w nazwie „europejska wspólnota obronna” brzmi: „wspólnota”. Słowo to wyraża słuszną myśl, że istnieje wspólnota interesów wszystkich państw europejskich. Takim wspólnym interesem jest przede wszystkim i nade wszystko pokój! Takimi wspólnymi interesami są: swobodna wymiana handlowa, sprzyjająca rozwojowi gospodarstwu każdego z państw Europy, wymiana kulturalna itd., jednakże układ o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej” — właśnie przeczy tej jedynie prawdziwej wspólnotie interesów wszystkich państw europejskich, albowiem przeciwstawia jedno z nich — Niemcy zachodnie, Francję, Włochy, Belgię, Holandię i Luksemburg — pozostałym 26 państwom europejskim. Taka „wspólnota” przeczy zatem samemu pojęciu wspólnoty. Plan radziecki zaś i wszystkie konsekwencje, które wynikają z jego przyjęcia — sprzyjałyby prawdziwej wspólnotie interesów całej Europy, prawdziwej współpracy, a przede wszystkim gwarantowałyby zbiorowe, wspólne bezpieczeństwo wszystkim państwom Europy.

Trzeci wyraz nadużywanej przez blok atlantycki formuły brzmi: „obrona”. Europa powinna być obroniona, powinna się bronić przed groźbą nowej wojny. Zbyteczną jest chybła rzeczą dowodzić, że wojna byłaby straszna nie tylko dla krajów Europy wschodniej i południowej, ale co najmniej równie straszna dla W Brytanii, Francji, Niemiec zachodnich itd. Przecież nawet amerykańscy stratedzy nie ukrywają, że właśnie na tych

terytoriach toczyłaby się ona w pierwszym okresie, a dopiero w drugim byłaby one... „wyzwalane” przez amerykańskie bomby.

Jaki jest zatem sens „europejskiej wspólnoty obronnej” według układu paryskiego i bońskiego? Przeciwwiadając jedno państwo europejskie drugiemu i opierając się przede wszystkim na niemieckim trzonie „armii europejskiej”, to znaczy na odwołaniu Wehrmachtu pod dowództwem hitlerowskich generałów, oraz na amerykańskich bazach wojennych — układ ten jawnie służy agresji, a nie obronie. Ktokolwiek zbada uważnie propozycje min. Molotowa, musi stwierdzić: jeśli rzeczywiście chodzi o zapobieżenie agresji, o bezpieczeństwo Europy, to dlaczego wszystkie 32 państwa europejskie nie miałyby między sobą — i z sobą — zawrzeć układów? Przecież wtedy byłoby jasne, że żadne z państw europejskich nie napadnie na drugie. Nawet, gdyby któreś z nich miało takie zamiary, Taki układ związałby ręce ewentualnym agresorom spośród państw europejskich. Przewiduje on przecież, że ani w Europie zachodniej, ani we wschodniej nie mogłyby istnieć zagrożenia wojskowe, skierowane przeciwko sobie.

Swoją odmowę na propozycje Molotowa — a również „obronny” charakter „EVG” i bloku atlantyckiego — przedstawiciele mocarstw zachodnich motywują rzekomą obawą przed rzekomą agresją ze strony ZSRR i państw demokracji ludowej, które nazywają „blokiem wschodnim”.

Wydaje się, że polskiemu Czytelnikowi nie potrzeba udowadniać, że Polska nie ma zamiaru na nikogo niepaść. To samo dotyczy innych krajów demokracji ludowej. Jeśli zaś idzie o ZSRR, to wytrwała polityka obrony pokoju, którą Kraj Rad w ciągu całego swego istnienia prowadził i prowadzi po dziś dzień, dowodzi niezbicie, że nie zamierza on na nikogo napadać. Na czym więc według min. Dullesa polega ów rzekomo agresywny charakter tego, co min. Dulles nazywa „blokiem wschodnim”? Na tym, że państwa, wchodzące w jego skład, są silne pod względem wojskowym i na tym, że są one między sobą związane układami. Ale przecież nie kto inny, tylko właśnie Związek Radziecki wielokrotnie domagał się na arenie międzynarodowej rozbrojenia, m. in. również w Berlinie zaproponował — jak wiadomo — powszechną konferencję w sprawie rozbrojenia. Jak dotąd, wszystkie te wnioski były sabotowane przez rządy zachodnie. Co się zaś tyczy układów między ZSRR a państwami demokracji ludowej, to my wszyscy, którzy byliśmy ofiarami agresji hitlerowskiej wiemy, że te układy służyły nie agresji, lecz obronie, obronie przede wszystkim przed podsyconym i roznieconym przez USA militarystycznym niemieckim.

Min. Dulles bierze również za złe krajom obozu socjalizmu, że w swoim czasie nie przyjęły one „planu Marshalla”. Tym samym — twierdzi on — dokonały one ponow podziału Europy. Kilka razy mówił o tym pan Dulles na konferencji berlińskiej — widocznie ta sprawa go boli. Dlaczego? Skoro — jak twierdzi pan Dulles — plan ten tylko pomaga Europie, a dla Ameryki jest ciężarem, to raczej powinien on być zadowolony, że liczba państw, którym USA muszą pomagać ze szkoda dla siebie, jest mniejsza dzięki dobrowolnej rezygnacji z „planu Marshalla” przez kraje demokracji ludowej. W rzeczywistości chodzi o to, że „plan Marshalla”, tak samo jak blok atlantycki i „europejska wspólnota obronna” — są instrumentem imperialistycznej polityki USA, polityki uzależnienia od siebie jednej części Europy po to, by przeciwstawić ją i zagrozić drugiej części Europy. Są instrumentem podziału i skłócenia Europy!

Na angielskiej konferencji prasowej rzecznik referuje obrady, rzecz jasna, zgodnie z tendencją wystąpił przedstawiciel państw zachodnich. Ale gdy wczoraj powtórzył on słowa min. Dullesa, że USA dla Europy i w Europie straciły dużo krwi i dużo pieniędzy, na sali rozległ się śmiech. Nawet tu, wśród angielskich, przezwane burżuazyjnych korespondentów, to zastawienie — życie ludzkie i pieniądze — budziło drwiny. I ten krótki epizod, przebijający się spośród powodzi fałszywej argumentacji — oświetlił na chwilę prawdziwy problem, prawdziwe przeciwieństwo.

Co łączy USA z Europą? Inwestycje finansowe, które — jak dotąd — wielokrotnie opłacają się wielkiemu kapitałowi amerykańskiemu. I uzależnienie od USA reakcyjnych rządów zachodnio-europejskich, które wykonują amerykańskie plany wojenne ze szkoda dla swoich narodów. I amerykańskie bazy wojskowe oraz organizowany przez Amerykę Wehrmacht — co stanowi niebezpieczeństwo godzące w całą Europę.

Co łączy wszystkie narody europejskie między sobą — niezależnie od różnic ustrojowych, gospodarczych i innych? Właśnie — europejska wspólnota obronna. Nie ta fałszywa, amerykańska, adenaurowska, lecz wspólnota w najprawdziwszym sensie tego słowa, w sensie bezpieczeństwa dla wszystkich narodów Europy!

I dlatego, choć mister Dulles potrzebował tylko 35 minut, by odpowiedzieć na przełomowej doniosłości propozycje Molotowa, propozycje te będą stanowiły program działania i program walki dla wszystkich narodów europejskich, na lata całe. Również dla tych narodów zachodniej Europy, których przedstawiciele biorą udział w konferencji berlińskiej.

EDDA WERFEL

W sprawie »armii europejskiej« i stanowiska Bidault w Berlinie

Laniel przed komisjami parlamentu

PARYŻ (PAP). Komisja spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego wzniosła dyskusję nad sprawozdaniem Jules Mocha o tzw. „armii europejskiej”.

Moch podkreślił niebezpieczeństwo układu paryskiego i stwierdził, że układ ten daje całkowicie wolną rękę Niemcom zachodnim.

Teoretycznie — oświadczył Moch — Niemcy zachodnie nie należą do bloku północno-atlantycznego, lecz w rzeczywistości wszystko odbywa się w taki sposób, jak gdyby Niemiecka Republika Federalna należała do tego bloku.

Komisja spraw zagranicznych postanowiła wysłuchać oświadczenia premiera Laniela, który podczas nieobecności G. Bidault pełni obowiązki ministra spraw zagranicznych. Laniel ma złożyć oświadczenie na temat przebiegu obrad konferencji w Berlinie i stanowiska delegacji francuskiej na tej konferencji.

Jak podkreślała dziennik paryskie, zwolennicy „armii europejskiej” — René Mayer, Robert Schuman i inni usiłowali nie dopuścić do złożenia

Dalekopisem z Lublina

Stare Miasto — w świetnej szacie

O szereg cennych inwestycji wzbogacony zostanie w związku z 10 rocznicą Polski Ludowej — Lublin, siedziba pierwszych powojennych władz państwowych: Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Rządu Tymczasowego.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z 13 stycznia — przywrócone zostanie do dawnej świetności lubelskie Stare Miasto. Jeszcze w roku bież. odnowione zostaną zabytkowe budowle obu bram: Krakowskiej i Grodzkiej, budynek trybunału, zabytkowe domy wzdłuż ul. Grodzkiej i Starego Rynku. Nowo wznoszone i stare domy uzyskają elewacje, które zjednoczą je w jeden z piękniejszych ciągów zabytkowych w Polsce. W parterach domów otwarte będą lokale sklepowe i usługowe. Stare Miasto uzyska stylowe latarnie, przebudowane chodniki i jezdnie. Nad renowacją Starego Miasta pracują już architekci i plastycy, twórcy Starego Miasta w Warszawie, oraz architekci lubelscy.

Ogniskiem kultury i życia społecznego Lublina stanie się przebudowany i uporządkowany Zamek królewski. W starej zabytkowej kaplicy o przepięknych ruskich polichromiach z czasów Jagiellonów, w monumentalnej wieży zamkowej, w szereg sali rozmiarów si muzeum historyczne, muzeum sztuki i muzeum regionalne lubelszczyzny. W pozostałych częściach Zamku znajdzie pomieszczenie Lubelski Dom Kultury z biblioteką, czytelnią, salą koncertową itp. Połączony groblą i wiaduktem ze Starym Miastem Zamek stanie się kłamią, spinającą stare i nowe dzielnice, centralnym punktem Lublina. W roku bież. do dnia 22 lipca przeprowadzona będzie przebudowa parteru Zamku, uporządkowane skarp, wejścia i wjazd.

Uchwała Rządu z dn. 13 stycznia br. przewiduje również zbudowanie pomnika dla uczczenia 10 rocznicy PKWN. Będzie to największe tego typu budowla architektoniczna w Polsce. W chwili obecnej na polecenie Rządu, Komitet do spraw architektury i urbanistyki rozpisal szeroki konkurs na projekt pomnika. Do udziału w konkursie zaproszeni zostali członkowie architektki i rzeźbiarce polscy.

Obchód 10-lecia Polski Ludowej w Lublinie połączony będzie z otwarciem wielkiej wystawy rolniczej, która stanie się pokazem osiągnięć produkcyjnych spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych i chłopów gospodarujących indywidualnie.

Teren wystawy w przyszłości zamieniony będzie w plac masowych zebrań mieszkańców Lublina. Otoczona domy lubelskiego Mariensztatu.

Szereg prac inwestycyjnych, renowacyjnych i porządkowych — poza wymienionym wyżej — uczynią z Lublina godną stolicę jednego z największych województw Polski.

W chwili obecnej prace przygotowawcze do obchodu 10-lecia są w pełnym toku. (Sz)

Arabia Saudyjska odrzuca pomoc wojskową USA

NOWY JORK (PAP). — Arabia Saudyjska odrzuciła propozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie udzielenia jej pomocy wojskowej.

Prasa amerykańska stwierdza, że król Ibn Saud zawiadomił ambasadę amerykańską, iż uważa za proponowaną przez USA projekt układu o udzieleniu pomocy wojskowej za nie do przyjęcia. Odmowa ta — stwierdzają dzienniki amerykańskie — po kilku miesiącach tajnych rokowań była dla przedstawicieli Departamentu Stanu rzeczą nieoczekiwaną. Podważa ona amerykańskie plany utworzenia bloku wojskowego na Środkowym Wschodzie.

Pierwszy w Polsce

Kombinat dla kopalnictwa rud żelaza

W okręgu częstochowskim powstaje kombinat przemysłowy dla kopalnictwa rud żelaza, składający się z szeregu ważnych obiektów, które przystawiane będą wydobytą w kopalniach rudę dla hut, wykonywane prototypy maszyn i urządzeń dla kopalnictwa rud itp. Kombinatu ten obsługiwać będzie kopalnie rud żelaza, znajdujące się w okręgu częstochowskim.

Kombinat będzie pierwszym tego typu zakładem w Polsce. Składać się będzie z dwóch kompleksów rozruchowych. Pierwszy kompleks to zakład tzw. żelgrudy, jedyny tego rodzaju zakład w kraju. W temperaturze 1300° wzbogacana będzie tu najuboższa ruda żelaza, która obecnie nie jest wykorzystywana. Ruda ta ma mniej niż 20 proc. żelaza, po przejściu zaś przez zakład „żelgrudy” posiadać będzie około 95 proc. żelaza. Ruda o takiej zawartości żelaza może być używana bezpośrednio do wytopów stali w piecach martenowskich. Drugi kompleks kombinatu — to nowoczesna, największa z istniejących obecnie w kopalnictwie rud, pralnia oraz sortownia rud. Wszystkie te przemysłowe obiekty będą zmechanizowane.

Ponadto na terenie kombinatu powstają warsztaty mechaniczne, które dostarczać będą mechanizmy i urządzenia dla kopalni rud; powstaje centralne laboratorium kopalnictwa rud żelaza oraz stacja ratownictwa górniczego.

Wiele obiektów tego nowoczesnego kombinatu jest już gotowych w stanie surowym. Gotowa jest już parowozownia, całkowicie gotowe są magazyny; wewnętrzne roboty trwają w halach warsztatów i w budynku stacji ratowniczej.

Jednocześnie z budową obiektów przemysłowych powstają obiekty mieszkaniowe i socjalne dla załogi. W trzech nowoczesnych domach mieszkalnych mieszka już pracownicy z rodzinami.

# Zapewnić pokój — nieustannie podnosić siłę Kraju Rad i dobrobyt ludności! Niechaj dzień 14 marca stanie się nową potężną manifestacją jedności partii, rządu i narodu Przedwyborecza odezwa KC KPZR

MOSKWA (PAP). — Prasa radziecka z 11 bm. opublikowała odezwę Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do wszystkich wyborców, do robotników i robotnic, chłopów i chłopek, do inteligencji radzieckiej, do żołnierzy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej. Odezwa głosi m.in.:

14 marca 1954 r. naród radziecki będzie wybierał deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR.

Kraj nasz wita to doniosłe wydarzenie w rozkwicie swych sił, w warunkach potężnego rozwoju ekonomicznego i kultury.

## Na drodze rozkwitu

Podstawą rozkwitu naszej gospodarki pokojowej, podstawą zdolności obronnej kraju był i pozostaje ciężki przemysł. W 1953 r. wyprodukowano w ZSRR 38 milionów ton stali — 2 razy więcej niż w 1940 r.; wydobyto 320 milionów ton węgla — dwukrotnie więcej niż w 1940 r. i 52 miliony ton ropy naftowej — o 70 proc. więcej niż w 1940 r.; wyprodukowano 133 miliardy kWh energii elektrycznej — 2,8 raza więcej niż w 1940 r. Najwyższe rosnie i rozwija się radziecki przemysł budowy maszyn — trzon naszego przemysłu; w 1953 r. wyprodukowano 3,8 raza więcej maszyn i urządzeń niż w przedwojennym 1940 r.

Sukcesy osiągnięte w rozwoju przemysłu ciężkiego przygotowały warunki do zdecydowanego pchnięcia naprzód produkcji artykułów powszechnego użytku. Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki nakreśliły szeroko zakrojony program przyspieszonego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczo-ego tak, by w ciągu 2-3 lat znacznie podnieść stopień zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i przemysłowe powszechnego użytku. Program ten jest nieugięty realizowany i ludzie pracy naszego kraju widzą już pierwsze wyniki realizowanych przez Partię i Rząd posunięć. W 1953 r., zwłaszcza w drugim półroczu, gwałtem przyniósł produkcję artykułów powszechnego użytku, rozwijały się w znacznie szybszym tempie niż w 1952 r.

Stawiając sobie za zadanie dalszy wszechstronny rozwój przemysłu socjalistycznego, Partia czyni wszystko, by ujawnić i wykorzystać wewnętrzne zasoby kryjące się w naszym przemyśle. Mamy jeszcze zakłady, a nawet całe gałęzie przemysłu nie nadążające, nie wykonujące zadań planu. W wielu wypadkach źle wykorzystuje się przebiegającą nową technikę, znaczne są jeszcze przejęcia urządzeń. Wciąż jeszcze niedostateczną uwagę zwraca się na jakość produkcji. Nie ma jest przedsięwzięcia nie wykonanych zadań w zakresie zwiększenia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji. W wielu zakładach przemysłowych powierzchni produkcyjnej jest wykorzystywana w sposób rozrzucony, nie po gospodarstwu. Mamy jeszcze wśród działaczy gospodarczych na kierowniczych sta-

nowiskach ludzi zacofanych, zrutyżowanych, którzy trzymają się kurczowo tego, co stare i przeżyte, którzy nie uważają, że ich obowiązkiem jest stosować intensywnie wszystko, co produkuje i postępuje, oraz aktywnie popierać nowatorów produkcji. Usunięcie wszystkich tych braków, podciągnięcie nie nadążających przedsiębiorstw do poziomu przodujących — oznacza uruchomienie znacznych zasobów wewnętrznych naszego przemysłu i tym samym zapewnienie dalszego potężnego rozwoju wszystkich jego gałęzi.

Poważne sukcesy osiągnął nasz kraj w dziedzinie rolnictwa. Przedwojenne rozmiary obszaru zasiewów o raz wydajność z ha podstawowych upraw rolniczych zostały nie tylko osiągnięte, lecz nawet przekroczone. W rozwoju rolnictwa Partia nie bierze jednak za punkt wyjścia tych bezspornych i wielkich sukcesów, lecz rosnące nieprzerwanie materialne potrzeby ludzi pracy. Bez dalszego zdecydowanego i potężnego rozwoju rolnictwa, nie można w całej pełni zapewnić obfitości artykułów żywnościowych i zaopatrzyć w sirowce naszego szybko rosnącego przemysłu lekkiego i spożywczo-ego. Uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR i późniejsze uchwały Partii i Rządu w sprawie rolnictwa zawierają bojowy, konkretny program przyspieszonego rozwoju wszystkich działów rolnictwa socjalistycznego, przede wszystkim hodowli oraz produkcji ziemniaków i warzyw. Realizacja tego programu jest pilną sprawą całej Partii, całego narodu radzieckiego.

Od wrześniowego Plenum KC KPZR upłynęło pół roku — niedługi okres. Jednakże nawet w ciągu tego niedługiego okresu zrobiono wiele. Jesteśmy bardziej wzmocnieni i umocniona się materialno-techniczna baza rolnictwa. W 1953 r. rolnictwo otrzymało 139 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 18 tys. traktorów do uprawy międzyrzędowej, 41 tys. kombajnów zbożowych, 69 tys. samochodów ciężarowych, przeszło 2 miliony maszyn do uprawy ziemi, maszyn siewnych, maszyn do sprzętu i 6 milionów ton nawozów sztucznych. Obecnie sprawa polega na tym, by w sposób właściwy, po gospodarstwu wykorzystać potężny sprzęt tech-

niczny. Przywiązuje decydującą wagę do zagadnienia kadr, Partia skierowała do ośrodków maszynowo-tractorowych przeszło 100 000 agronomów i zootechników do obsługi kolchozów,

## Człowiek — najświętszym celem

Do jakiego celu zmierza Partia Komunistyczna — głosi dalej odezwa — walcząc o nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej — zarówno przemysłowej jak i rolniczej? Celem tym jest dalsze nieustanne podnoszenie dobrobytu narodu radzieckiego, całkowite zaspokojenie jego stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych. Nieugięty realizowanie tego celu — to najwyższe prawo dla całej działalności Partii i Rządu, to najważniejsza część składowa programu budownictwa komunistycznego.

W ciągu lat powojennych wybudowano w miastach i osiedlach robotniczych przeszło 183 miliony m kwadr. powierzchni mieszkalnej dla robotników i pracowników, a w miejscowościach wiejskich — przeszło 4 miliony domów dla kolchoźników i inteligencji wiejskiej. Mimo tak ogromnego rozwoju budownictwa mieszkaniowego rosnące potrzeby nie są zaspokojone i w r. 1954 oraz w latach następnych budownictwo mieszkaniowe nabierze jeszcze szerszego rozmachu.

Partia Komunistyczna — głosi dalej odezwa — będzie również nadal nieustannie walczyła o polepszenie warunków bytowych ludności, będzie nieugięty i konsekwentnie

## Niesiemy wysoko sztandar pokoju

Jednym z najważniejszych warunków pomyślnego zbudowania społeczeństwa komunistycznego w naszym kraju jest nieustanne wzmaganie potęgi radzieckiego państwa socjalistycznego, ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów. Podstawą siły i potęgi naszego państwa jest niezachwiany sojusznik robotniczy i chłopstwa kolchozowego, moralno-polityczna jedność całego społeczeństwa radzieckiego, niewzruszona przyjaźń narodów ZSRR.

Pragnienie naszego narodu by zapewnić pokojową pracę i nieprzerwany wzrost poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, jest najświętszym nakazem dla Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego.

Partia i Rząd dołożą przede wszystkim starań, by nie dopuścić do nowej wojny, by narody żyły w pokoju, by nastąpiło złagodzenie napięcia międzynarodowego i ustanowienie zostały normalne stosunki między państwami. Nasza polityka zagraniczna jest jasna i określona. Jest to polityka pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami i przyjaźni między wszystkimi państwami. Proklamował ją twórca naszej partii i państwa radzieckiego, wielki Lenin, który wskazał na możliwość długotrwałego, pokojowego współistnienia dwóch różnych systemów ekonomicznych — socjalistycznego i kapitalistycznego. Jedynie najbardziej krótkowzroczni politycy z obozu kapitalizmu mogą oceniać nasze niezmiennic i szczerze dążenie do pokoju jako oznakę słabości państwa radzieckiego. Rozgromiwszy Niemcy hitlerowskie, które ujawniły wiele krajów Europy, Związek Radziecki dowiódł, że potra-

źnięć i przyjaźni narodów jest dla nas, ludzi radzieckich, święty! Niesiemy i nadal będziemy niesić wysoko ten wielki, szlachetny sztandar.

W ścisłej braterskiej jedności z milującym pokój mocarstwem radzieckim walczą o pokój państwa demokracji ludowej Europy i Azji. Potężną siłą obozu pokoju i demokracji stała się Chińska Republika Ludowa. Wraz z Związkiem Radzieckim rośnie i krzepnie cały demokratyczny i milujący pokój oboz, rośnie i rozszerza się walka narodów w obronie pokoju.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego będzie nadal również poświęcała wszystkie swe siły walce o pokój, o dalsze umocnienie potężnego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, o utrwalenie przyjaźni i współpracy narodu radzieckiego z wielkim narodem chińskim, z masami pracującymi wszystkich krajów demokracji ludowej, o wszechstronny rozwój stosunków gospodarczych i ustanowienie przyjaźni z wszystkimi krajami na kuli ziemskiej.

Stojąc bacznie na straży interesów narodu, jego pokojowej pracy, Partia Komunistyczna nie może nie brać pod uwagę faktu, że za granicą istnieją reakcyjne siły imperialistyczne, dążące do zaostreżenia i spętowania napięcia międzynarodowego, do rozpętania nowej wojny. Dlatego też realizując zdecydowanie i konsekwentnie politykę pokoju, Partia będzie walczyła z wielkimi siłami imperialistycznymi i świętej dla wszystkich narodów sprawy pokoju. Partia uważa za konieczne nieustanne doskonalenie i umacnianie sił zbrojnych państwa radzieckiego, by zapewnić bezpieczeństwo naszej ojczyzny.

## W oparciu o jedność narodu

Partia Komunistyczna stawia sobie za zadanie nieustanne rozwijanie naszej radzieckiej, socjalistycznej demokracji, oraz dążenie do jeszcze szerszego i aktywniejszego udziału milionów ludzi pracy w rządzeniu państwem. Partia prowadzi i będzie prowadziła nieprzerwaną walkę z wszelkimi objawami biurokratyzmu i mirtęj kancelaryjnej w poszczególnych ogniwach aparatu radzieckiego, z faktami nieuczynego, niedbałego stosunku do potrzeb i życzeń ludzi pracy, będzie nieustannie umacniała praworządność socjalistyczną, ochraniającą święte i nienaruszalne prawa obywateli naszej ojczyzny zapisane w Konstytucji ZSRR.

Trzydzięci lat istnienia państwa radzieckiego wykazały w sposób niezaprzeczalny i dobitny bezsporną mającą znaczenie na miarę światową wyższość socjalizmu nad kapitalizmem.

Opierając się na wielkich zaletach radzieckiego, socjalistycznego ustroju, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zdecydowanie i pewnie prowadzi kraj ku całkowitemu zwycięstwu komunizmu.

Mamy w naszym kraju wszystko, co jest wystarczające i niewzruszone do zbudowania społeczeństwa w pełni komunistycznego. Mamy jednak jeszcze również nie rozwiązane

## Nowy poseł Szwajcarii przybył do Warszawy

11 bm. przybył do Warszawy nowo-mianowany poseł nadzwyczajny i min. pełn. Szwajcarii w Polsce p. dr Werner Fuchs, witały na dworcu przez przedstawiciela Protokołu Dyplomatycznego MSZ oraz członków Poselstwa Szwajcarii w Polsce z charge d'affaires a. i. p. Richardem Amanem na czele.

## Górnicy niemieccy do min. Molotowa

BERLIN (PAP). Zastępca Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech S. Diengin przyjął delegację górników zach.-niemieckich z Watenstedt-Salzgitter oraz górników z kombinatu imienia W. Piecka w Mansfeld (NRD).

Delegacja złożyła S. Dienginowi uchwalone na wspólnej konferencji górników z Watenstedt — Salzgitter i górników kombinatu im. W. Piecka pismo z prośbą o przekazanie go min. spraw zagr. Zw. Radzieckiego Molotowowi.

W piśmie tym górnicy oświadczają, że zarówno ludność Niemiec zach. jak i ludność NRD zainteresowana jest w szybkim utworzeniu zjednoczonej, demokratycznej i pokojowej Niemiec. Wyrażają oni życzenie, aby w dyskusji nad problemem niemieckim na konferencji berlińskiej wzięli udział przedstawiciele Niemiec wschodnich i zachodnich.

Stojąc bacznie na straży interesów narodu, jego pokojowej pracy, Partia Komunistyczna nie może nie brać pod uwagę faktu, że za granicą istnieją reakcyjne siły imperialistyczne, dążące do zaostreżenia i spętowania napięcia międzynarodowego, do rozpętania nowej wojny. Dlatego też realizując zdecydowanie i konsekwentnie politykę pokoju, Partia będzie walczyła z wielkimi siłami imperialistycznymi i świętej dla wszystkich narodów sprawy pokoju. Partia uważa za konieczne nieustanne doskonalenie i umacnianie sił zbrojnych państwa radzieckiego, by zapewnić bezpieczeństwo naszej ojczyzny.

Stojąc bacznie na straży interesów narodu, jego pokojowej pracy, Partia Komunistyczna nie może nie brać pod uwagę faktu, że za granicą istnieją reakcyjne siły imperialistyczne, dążące do zaostreżenia i spętowania napięcia międzynarodowego, do rozpętania nowej wojny. Dlatego też realizując zdecydowanie i konsekwentnie politykę pokoju, Partia będzie walczyła z wielkimi siłami imperialistycznymi i świętej dla wszystkich narodów sprawy pokoju. Partia uważa za konieczne nieustanne doskonalenie i umacnianie sił zbrojnych państwa radzieckiego, by zapewnić bezpieczeństwo naszej ojczyzny.

Partia Komunistyczna stawia sobie za zadanie nieustanne rozwijanie naszej radzieckiej, socjalistycznej demokracji, oraz dążenie do jeszcze szerszego i aktywniejszego udziału milionów ludzi pracy w rządzeniu państwem. Partia prowadzi i będzie prowadziła nieprzerwaną walkę z wszelkimi objawami biurokratyzmu i mirtęj kancelaryjnej w poszczególnych ogniwach aparatu radzieckiego, z faktami nieuczynego, niedbałego stosunku do potrzeb i życzeń ludzi pracy, będzie nieustannie umacniała praworządność socjalistyczną, ochraniającą święte i nienaruszalne prawa obywateli naszej ojczyzny zapisane w Konstytucji ZSRR.

Trzydzięci lat istnienia państwa radzieckiego wykazały w sposób niezaprzeczalny i dobitny bezsporną mającą znaczenie na miarę światową wyższość socjalizmu nad kapitalizmem. Opierając się na wielkich zaletach radzieckiego, socjalistycznego ustroju, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zdecydowanie i pewnie prowadzi kraj ku całkowitemu zwycięstwu komunizmu. Mamy w naszym kraju wszystko, co jest wystarczające i niewzruszone do zbudowania społeczeństwa w pełni komunistycznego. Mamy jednak jeszcze również nie rozwiązane

komunistycznej i bezpartyjnych wysuwają wspólnych kandydatów na deputowanych.

Licząc całkowicie na jedności i wybranie do Rady Najwyższej ZSRR kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych, na zrozumienie i uznanie przez wyborców polityki partii, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wyzwa wszystkich wyborców — robotników i robotnic, chłopów i chłopek, inteligencję radziecką, żołnierzy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej do jeszcze ściślejszego zespolenia się wokół Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego w walce o wykonanie gigantycznych zadań budownictwa komunizmu.

Głosując na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych wyborcy głosować będą za polityką Partii Komunistycznej, za wcieleniem w życie postawionych przez nią zadań — za dalszym rozkwitem naszego przemysłu socjalistycznego i potężnym rozwojem rolnictwa, za nieprzerwanym podnoszeniem dobrobytu i poziomu kulturalnego narodu, za wszechstronnym wzmocnieniem potęgi i siły naszego państwa socjalistycznego i nowymi sukcesami w jego walce o zachowanie i utrwalenie pokoju, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego w naszym kraju.

## Towarzysze wyborcy!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wzywa was, abyście 14 marca 1954 r. wszyscy przybyli do urn wyborczych. Nie powinno być ani jednego wyborcy, który by nie skorzystał ze swego szlachetnego prawa do wybrania deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR. Niechaj dzień 14 marca 1954 r. stanie się ogólnonarodowym świętem mas pracujących Związku Radzieckiego, nową potężną manifestacją ścisłej jedności partii, rządu i narodu.

Wszyscy do urn wyborczych! Oddamy głosy za kandydatów ogólnonarodowego bloku komunistów i bezpartyjnych!

## Co się dzieje we Włoszech?

# Rząd utworzony — kryzys trwa

W rezultacie ciągniętych się od 30 ub. m. gorączkowych rozmów wyłoniony został nowy włoski rząd z przedstawicielem starej chadeckiej Mario Scelba, jako premierem. Od czasu wyborów parlamentarnych z 7 czerwca ub. r. jest to czwarty z kolei przedstawiciel chadeckiej, któremu to rządzące Włochami stronnictwo powierza zadanie upartego kontynuowania zgubnej dla kraju polityki atlantyckiej.

Wyniki wyborów czerwcowych przyniosły — jak pamiętamy — dotkliwą porażkę partii chrześcijańsko-demokratycznej. Mimo oszukanej dynamiki wyborczej nie udało się wtedy de Gasperi'emu uzyskać absolutnej większości (2/3 mandatów) w parlamencie. Przywódcy chrześcijańskiej demokracji próbowali przejść nad rzeczywistością do porządku dziennego. Rzeczywistość okazała się silniejsza.

Na początku stycznia bieżącego roku zmuszony był zgłosić dymisję swego gabinetu Pella. Przyczyną jego ustąpienia były wewnętrzne tarca w łonie partii chadeckiej, wywołane rosnącym niezadowoleniem ludu włoskiego z politycznego i gospodarczego kursu kół rządzących. Część chadeckiej przeciwstawiała się Pelli — zwolennikowi zbliżenia z obszarową partią monarchistyczną — zdejając sobie sprawę, że realizacja takiego zbliżenia oznaczałaby dalszą i katastrofalną utratę wpływów chadeckiej w społeczeństwie.

Niefortunny następcą Pelli — Amintore Fanfani nie doczekał się wotum zaufania od parlamentu. Fanfani reprezentował — mimo pozorów „lewicowości“ — program jeszcze bardziej reakcyjny, niż rząd Pelli.

Wszystkie przesilenia rządowe, które przeżyły Włochy od czasu wyborów, są przejawem nurtującego kraj strukturalnego kryzysu polityczno-społecznego. Włoskie kółka rządzące wbrew wyraźnemu stanowiisku olbrzymiej większości narodu włoskiego, który zarówno w czasie wyborów czerwcowych, wyborów uzupełniających w listopadzie i grudniu, jak i w wielu innych wypadkach całkiem niewątpliwie wypowiedział się przeciwko polityce chadeckiej — w dalszym ciągu stawiają na agresywną „armię europejską“ i politykę podpo-

rzędowania interesów narodowych interesem USA.

W praktyce oznacza to zamykanie setek fabryk i zakładów przemysłowych oraz wyrzucanie na bruk tysięcy robotników. Liczba całkowitej i częściowo bezrobotnych przekroczyła PIĘĆ MILIONÓW. Zastrzyki dolara we dla rządu i brutalna presja ambasadora amerykańskiego we Włoszech pani Clare Booth-Luce zaostreżają tylko sytuację.

Z takim stanem rzeczy nie godzą się absolutnie najszerze masy ludowe. Najlepszym tego dowodem były potężne i jednościowe strajki robotników i pracowników umysłowych (11 i 15 grudnia) protestujących przeciwko noszącej nędzę polityce chadeckiej. Jak wynika z ostatnich doniesień, robotnicy kontynuują akcję strajkową ze wzmoczoną siłą — pamiętając, co reprezentuje Scelba, b. minister spraw wewnętrznych w rządzie de Gasperi'ego.

Donośne głosy protestu najszerzych mas nie mogły, rzecz jasna, minąć bez echa zarówno w kołach parlamentarnych jak i rządowych. W kierownictwie chadeckiej powstało aż kilkanaście rozłamnych kierunków, usiłujących w różny sposób pogodzić jedną i tę samą zgubną dla kraju politykę z zadaniami dołów członkowskich, których nacisk staje się coraz silniejszy. Stąd właśnie lawirowanie między poszczególnymi partiami i partykami, próba współpracy z monarchistami i jednocześnie — z leku przed masami — odzignywanie się od tej współpracy. Stąd próby porozumienia z małymi stronnictwami, z socjaldemokratami i republikanami — jak to właśnie uczynił Scelba.

Czy jednak chadecka zrobiła choćby jeden krok, by zaspokoić słuszne postulaty mas pracujących? Fakty mówią, że nie. Chadecka — o czym świadczą korowód premierów reprezentujących wciąż tę samą politykę — nie daży do znalezienia nowych dróg wyjścia z impasu, ale szuka rozwiązania w błędnym kole pro-amerykańskiej polityki „europejskiej wspólnoty obronnej“, zbrojeń i przygotowań do wojny, którą naród włoski odrzuca.

Ta droga, rzecz oczywista, nie prowadzi do wybrnięcia z kryzysu. Wprost przeciwnie: zaostreża go, (jad)

## Pleven w Saigonie prosi USA o »pomoc«

### »Combat«: »Nasze straty są olbrzymie«

PARYŻ (PAP). 10 bm. francuski minister obrony Pleven przybył do Saigona w celu przeprowadzenia rozmów z dowódcą amerykańskich wojsk lądowych w rejonie Oceanu Spokojnego gen. O'Danilem, który został ostatnio mianowany szefem amerykańskiej misji wojskowej w Indochinach. Pleven odbędzie takie rozmowy z dowódcą amerykańskich sił lądowych na Bliskim Wschodzie gen. Weylandem, dowódcą naczelnym amerykańskich wojsk lądowych na Dalekim Wschodzie gen. Loewenem i czlowym przedstawicielami francuskich kół wojskowych, którzy przybyli do Saigona.

W związku z tym, że Pleven zamierza prosić „sojuszników“ o zwiększenie pomocy wojskowej dla Francji, panuje tu opinia, że celem jego wyjazdu do Indochin jest rozszerzenie działań wojennych.

Tymczasem prasa francuska reprezentująca różne kierunki polityczne coraz bardziej zdecydowanie żąda przestania wojny w Wietnamie. Dziennik „Combat“ ostro krytykuje politykę rządową w Indochinach, za którą rząd będzie musiał ponieść odpowiedzialność wobec narodu.

„Osaczone na swoich pozycjach wojska francuskie — pisze „Combat“ —

## Pogrzeb Jana Maklakiewicza

11 bm. odbył się na cmentarzu Powązkowskim, pogrzeb kompozytora J. Maklakiewicza.

Nad trumną przemawiali w imieniu Zw. Kompozytorów Polskich — P. Perkowski, z ramienia artystów wykonawców — dyr. Opery Warszawskiej Z. Latożewski, jako przedstawiciel ludności góralskiej — poeta górał A. Pach, autor libretta do nie dokończonej opery zmarłego kompozytora „Wiatr halny“ oraz przyjaciele zmarłego.

## Maszyna do badania wytrzymałości materiałów

Ostatnio ukończono techniczne próby odbiorcze prototypu hydraulicznej maszyny do badania wytrzymałości materiałów — przede wszystkim metali — na rozzerwanie, zginanie i ściskanie. Jest to pierwsze tego rodzaju urządzenie wykonane w kraju; przy budowie jego zastosowano wyłącznie krajowe materiały.

Maszyną tą, niezwykle czułą i dokładną, można badać próbki materiałów rozmaitych kształtów i długości przy użyciu siły naciskowej lub rozrywającej, dochodzącej do 35 ton.

Dokumentację techniczną urządzenia opracował prof. dr Z. Brzoska, a prototyp wykonał zespół pracowników Zakładu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem Politechniki Warsz. pod kierunkiem prof. L. Uzarowicza i st. asystenta, inż. K. Dudka. Przy budowie prototypu wyróżnił się szczególnie mechanik precyzyjny A. Czarwóg.

Jednym z eksponatów na odbywającym się obecnie w Chinach polskiej wystawie gospodarczej jest wysoce precyzyjny aparat pomiarowy służący do ustalania stopnia zakwaszenia, względnie zasadowości cieczy i niektórych ciał stałych — tzw. pehometr, po raz pierwszy wyprodukowany w Polsce w roku ub.

## ZE ŚWIATA

PEKIN 9 bm. przybył do Pekinu pierwszy bezpośredni pociąg pasażerski z Moskwy Pociąg wjechał z Moskwy 31 stycznia i przebył wreszcie 9 000 km.

MOSKWA 9 bm. Moskwy przybył pierwszy bezpośredni kurier z Pekinu.

MOSKWA Na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR utworzono na bazie podlegających Min. Przemysłu Hutniczego przedsiębiorstw i organizacji — Min. Hutnictwa Żelaza i M.n. Hutnictwa Metali Nieżelaznych ZSRR. Mini-

strem hutnictwa żelaza ZSRR został A. Kuzmin, a ministrem hutnictwa metali nieżelaznych ZSRR — P. Łomako.

MOSKWA W stolicach republik związkowych ZSRR opublikowano komunikaty miejscowych urzędów statystycznych o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej w 1953 r. Komunikaty stwierdzają, że roczny plan globalnej produkcji przemysłowej został wszędzie przekroczony. We

wszystkich republikach znacznie wzrosła produkcja w porównaniu z rokiem poprzednim. M. in. na Białorusi Radzieckiej przyrost produkcji globalnej wyniósł w r. ub. 16 proc.

PHENIAN. Zgodnie z postanowieniem układu rozejmowego rząd Korejskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej wydał lokalnym organom władzy rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia prac przygotowawczych związanych z powrotem do Korei południowej osób, które do 24 czerwca 1950 r. zamieszkiwały na terytorium północnoeuropejskiej demarkacyjnej i wyrażają chęć powrotu do ojczyzny a także obywateli obcych, którzy chcą przejść na terytorium pozostające pod kontrolą wojskową strony przeciwnej.

NOWY JORK. Min. Pracy USA podało 9 bm., że liczba zatrudnionych poza rolnictwem zmniejszyła się w styczniu br. o przeszło 200 tys. w porównaniu z grudniem 1953 r.

Gdy o koszty troszczy się tylko księgowy

# Cena kaliskiego pluszu

Kalisz, w lutym.

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Główny księgowy Sruka z Fabryki Pluszu i Aksamitu w Kaliszu spytał liczbami jak z rekawą.

— W metrach bieżących wykonał plan roczny w 105 procentach, w cenach miesięcznych w 103 proc. —

— A w cenach zbytu? —

— Hmm...

Księgowy Sruka zawałał się. Liczba 99,5 proc. nie była „na oko” przerażająca. Ale księgowy Sruka dobrze wie, co ona znaczy. Brak „głupiego” pół procent do planu w cenach zbytu (ceny, po których fabryka oddaje swoją produkcję centrali handlowej) znaczy konkretnie: pluszownia nie wy-

nia faktu, że brakorobstwo kosztuje drogo i zwiększa koszty produkcji.

Księgowy Sruka jako sumę przekroczenia kosztów podaje 1 mln 200 tys. zł. Jeśli dodamy do tego „sporne” 6 mln, otrzymamy faktyczną sumę przekroczenia kosztów własnych kaliskiej pluszowni w roku 1953 — 7 mln 200 tys. zł.

Jak do tego doszło?

**Kolowrotek z przedzą**

Kaliszka Fabryka Pluszu i Aksamitu posiada — jako jeden z działów — własną przedziałnię. Produkuje ona dziennie akurat tyle przedzy — i w

ctwu fabryki w imieniu Centralnego Zarządu — naczelny dyrektor Porczyk. Oby tak było! Dotychczasowe bowiem dziwaczne kłótnie między Łodzią a Kaliszem, ma dla pluszowni jak najgorsze następstwa.

Przedzie wszystkim majstrowie w tkalni nie przyjęli do wiadomości, że obowiązują ich rytmiczność produkcji. Jak zresztą mogła ich obowiązywać, skoro krosna z braku przedzy w ciągu roku 1953 stały bezczynnie 175 tys. godzin? Z raportów dziennych tkalni wynika, że miesięczne plany produkcji „nadrabiane” były z reguły w ostatnich dniach miesiąca. W maju ub. roku dzienny plan tkalni wykonany był po raz pierwszy w dniu 23 maja, a w czerwcu jeszcze gorzej — dopiero 30 czerwca. Można sobie łatwo wyobrazić, w jakim tempie pracowali tkacze w ciągu ostatnich kilku dni, skoro mimo wszystko, miesiąc w miesiąc oddawali tyle metrów tkaniny, ile przewidywał plan. Ba, niektórzy majstrowie jak Holub czy Kedzia, ze swoimi zespolami, poważnie przekraczali plany — do 135 proc. Za wszelką cenę chcieli wykonywać plany ilościowe, bo od tego zależało, czy dostaną premię czy nie. W rezultacie plany wykonywały, ale sposób ich wykonania miał opłakane skutki.

Na przykład od dawien dawna krosna obracały się 120—150 razy na minutę i wszyscy byli z tego zadowoleni. A pewnego dnia doświadczony tkacz Loretański zaproponował wmontowanie do nich łożysk kulkowych. „Krosna będą wtedy pracowały o 10 obrotów na minutę szybciej — orędownał Loretański za swoim pomysłem — co zwiększy wydajność jednego warsztatu tkackiego o 8 proc. Jeśli to pomożemy przez ilość krosien...” Ale nikt w pluszowni nie miał ochoty mnożyć.

Znalazł się natomiast ktoś, kto wpadł na genialny wprost pomysł: żeby wszystko „grało” trzeba zwiększyć wydajność pracy. Niech więc robotnicy — jeśli mają oczywiście ochotę — pracują dłużej, aniżeli 8 godzin dziennie. Ale... bez zarządzenia nadzorców, bez zgody inspektora pracy i z zapłatą jak za godziny normalnej pracy.

I zaczęły się w pluszowni dziać rzeczy dziwne. Ten i ów z tkaczy „wpadał” wieczorem po raz drugi do fabryki i pracował do rana. Nie było to Sładem tkaczy poszły kobiety z wykończalni. W pluszowni wzrosła produkcja, do Centralnego Zarządu poszły optymistyczne sprawozdania.

Czy kierownictwo fabryki wiedziało o tym? Wiedziało. Na każdej zmianie jest przecież dozór majsterski, a majster Szczot, któregoś dnia w zderzeniu, wypomniał wprost dyrektorowi Bąkowskiemu swoje przekroczone w ten sposób 1.800 godzin.

Zresztą w fabryce nie robi się z tego tajemnicy. Mówi się na ten temat tylko z filuternym uśmiechem — zawsze to trochę krepujące...

**„Prima” a koszt własny**

Kaliszka pluszownia należy do czołowych zakładów swojej branży. W jej planach produkcyjnych na rok 1953 przewidziane było, że ma ona oddać 84 proc. tkanin pierwszego gatunku. Ta cyfra planu nikt się jednak w pluszowni nie przejmował. Nieregularne dostawy surowca i zawrotne w pewnych okresach tempo pracy niewątpliwie nie sprzyjały walce o jakość produkcji. Ale w grę wszedł i czynnik... demoralizacji. Majstrowie z góry zakładali, że osiągniecie 84 proc. „prymy” jest rzeczą niemożliwą. Nawet nie kusili się o to i procent tkanki pierwszego gatunku spadał w ciągu roku — jak to określa księgowy Sruka — „na leń na szyję”. Istotnie w styczniu pluszownia oddała 62 proc. „prymy”, w lipcu tylko 35 proc. Przy czym jednego z gatunków pluszu zaledwie 0,6 proc. Przeciętnie za cały rok — 57 proc.

Nieregularność dostaw surowca i wszystkie tego konsekwencje miały ogromny wpływ na gospodarkę finansową fabryki. Podróżyły koszty produkcji i spowodowały przekroczenie planu kosztów własnych, jak już wspominaliśmy, o 7 mln 200 tys. zł.

Niektóre z pozycji składających się na tę sumę dobitnie charakteryzują rozprężenie procesu wytwarzania w kaliskiej pluszowni. Najpoważniejsza pozycja 6 mln zł... Tyle w roku 1953 straciła fabryka wskutek brakorobstwa. Krosna stały bezczynne 175 tys. godzin. Kosztowało to 439 tys. zł. W ciągu roku pracowało w pluszowni o 37 robotników więcej, aniżeli to przewidywał plan zatrudnienia. Mimo to PLANOWYCH roboczogodzin wykorzystano tylko 98 proc., a równocześnie przetworzono 52 tys. godzin NADLICZKOWYCH, za które zapłacono 357 tys. zł.

Rezultat? Przekroczenie funduszu plac o ponad milion złotych.

Wskutek zwiększonego funduszu plac wzrosły również wydatki na ubezpieczenia społeczne o 235 tys. zł.

Czy w pluszowni zorientowano się dopiero w końcu roku, że planowany koszt produkcji zostanie przekroczony? Czy w ciągu roku starano się temu zapobiec?

**Wieczorkiem w tkalni...**

W lipcu kiedy procent „prymy” był najniższy, księgowy Sruka uderzył na alarm. Naraził się wtedy wszystkim: od kierownictwa fabryki do majstrów w tkalni włącznie.

— Plan w metrach robimy? — pytali majstrowie.

— Robicie — musiał przyznać Sruka.

— No wiecie... —

— Ale przy takiej gospodarce nie zmieścimy się w granicach planowanych kosztów.

Główny Sruka było głosem wołającego na puszczy, „Płon techniczny” okazał nieprzezwyciężony wstępną do analizy kosztów i cyfr. Również do wszelkich innowacji, mogących zmniejszyć ustalony od lat tok produkcji.

**Nie tędy droga**

W samej pracy w godzinach nadliczbowych — jeśli fabryce grozi np. niewykonanie ważnego ponadplanowego zamówienia — nie ma niczego złego. Ale robotnikom trzeba za nią zgodzić z ustawą płacić. A ustawa mówi, że za każdą nadliczbową godziną pracy robotnikom należy płacić 50 proc. więcej, aniżeli za godzinę pracy obowiązkowej. Ponadto jeśli praca trwa dłużej aniżeli 2 godziny, lub odbywa się w nocy, robotnik powinien za każdą godzinę otrzymać 100 proc. więcej.

W pluszowni nie przestrzegają tych zasad. I trudno doprawdy zrozumieć jak do tego rodzaju samowoli mogli dopuścić kierownictwo fabryki, organizacja partyjna, rada zakładowa wreszcie inspektor pracy.

„Cóż, plan święta rzecz, plan trzeba wykonać” — takie tłumaczenia spotyka się w fabryce na każdym kroku.

Lamenty praworządności nie usprawiedliwiają żadnego tłumaczenia o zabezpieczeniu wykonawstwa planów. Zabezpieczenie planów w pluszowni, to zabieganie o regularne dostawy przedzy, o rytmiczność produkcji. Te starania się o unowocześnienie i usprawnienie pracy krosien, choćby w takim zakresie, w jakim proponuje to racjonalizator Loretański. Tym sprawami nikt sobie w pluszowni — niestety — głowy nie zaprzątał i nie zaprząta nadal. W styczniu br. komórkę wynalazczości zorganizowaną w fabryce konferencje, na której mieli się radzić właśnie o sprawach lepszego wykorzystania krosien, przystosowania ich do stale wstępującej produkcji. Nie było jednak z kim radzić. Z kontrolni technicznej nikt nie uważał za właściwe przyjechać na konferencję, z fabrycznego koła NOT nie przyjechał także nikt.

Wymowa jest również okoliczność że w pluszowni niesposobnie znaleźli człowieka, który by widział na własne oczy fabryczny plan postępu technicznego.

Na jakiej więc podstawie w pluszowni planuje się dalszy wzrost wydajności pracy? I co kierownictwo fabryki zamierza przedsięwziąć, aby w roku bieżącym uniknąć przekroczenia planowanych kosztów, uniknąć milionowych strat poniesionych w roku ubiegłym? 7 mln. to nie bagatela. To... po co zresztą wyjaśniać co. Wszyscy wiemy, że to ladry grosz.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

**Ważny dzień**

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

# O hitleryzmie i groźbie jego odrodzenia

Stanisław Zieliński

pisarz

KIEDY mi mówią o Niemczech Adenauera, słyszę esesmańskie pokrzykiwania: widać znowu dobrze zapamiętane twarze. Dlaczego nie chce, dlaczego nikt z nas nie chce by niedobitki hitlerowskich oprawców ponownie stanęły pod bronią i „atlantyckim karabinem” gwarantowały pokój w Europie? Pytanie to brzmi aż dziwnie w naszym kraju.

Z mojej najbliższej rodziny zginęli dziwięk osób podczas okupacji i powstania. Dwaj krewni zabici w obwodzie, rodzina stryjka wymordowana gdzieś tu, w pobliżu Ryńku Starego Miasta, kuzynka zastrzelona w Łukowie. Mego ojca, razem z innymi hitlerowskimi Warszawiakami, pedził mieściny przed czołgami nacierającymi na powstańca barykadę... A ileż rodzin w Polsce poniosło straty jeszcze dotkliwsze! Po iluż naszych znajomych i bliskich pozostał jedynie ślad w pamięci ludzkiej, bo grobów ich odszukać się nie udało!

Splonął dom, w którym mieszkaliśmy, runęła w gruzu dzielnica, padło całe miasto... Nie trzeba przypominać powojennego obrazu Warszawy. Pamiętam. Powinien pamiętać również generał Eisenhower, widział Warszawę tuż po wojnie.

Pamiętam, jak nad stanowiskiem baterii ciągnęły eskadry 4 floty powietrznej gen. Löhra i 1 floty dowodzonej przez generała Kesselringa, jak drżała ziemia od wybuchów bomb rzuconych bezkarnie na warszawskie dachy, jak płakali kanonierzy przedmiotniczych dział bez amunicji... Pamiętam myśliwce uganiające się nad drogami, tych „po rycersku walczących” podkomendnych Kesselringa, strzelających do kobiet i dzieci, co uciekały ze spalonych wiosek. Pamiętam także sanitariuszy z 3 armii gen. Kuchlera, dobijających naszych rannych na polu bitwy pod Bielonicą... Potem, przez długi czas niewoli, hitlerowcy otwierali drzwi do przyszłości, jaką nam III Rzesza zgoutowała. Niewolnicza praca do kresu sil, a potem — „przyjdź inni, jutro cały świat!”

Wierzymy, że mogą i powinny istnieć zjednoczone, pokojowe Niemcy, z którymi będziemy sąsiedować, handlować i żyć jak z ludźmi przez graniczną międzę. Chcemy by stało się to jak najprędzej, by niepokojne wojenne nie odciążały już dłużej naszych sił i zasobów tak nam potrzebnych w pracy nad lepszym jutrem. Chcemy pokojowych Niemiec, ale nie chcemy pogodzić się z myślą, że pogrobownicy Hitlera w rodzaju Kesselringa będą znowu naród niemiecki reprezentować... Ubrażanie tych niedobitków hitlerizmu, to ubrażanie pamięci ludzkiej. Cyniczna drwina z przelanych łez i krwi. Nie chcemy, by ubrojeny esesman stał się gwarantem pokoju w Europie.

Jestem dziś w sytuacji całkiem innej niż we wrześniu 1939 r. Urosło nasze państwo i niepomnieliśmy wrości na całym świecie siły broniące pokój. Nie chcemy wojny, tak jak nie chcą jej ludzie pracy na całym świecie. Nie chcemy odrodzenia niemieckiego faszystwu i mamy możność przeciwstawić się ludobójczym zamiarom i przygotowaniom.

Wojenne jutro przyniosło Stalingrad. Rozwijały się marzenia o ukraińskim czarnozemiu. Lodowaty podmuch wschodniego frontu dotarł do naszych miasek, ostudził zapęły. Zaczęło życie w obozie stało się lżejsze, choć wojna jeszcze trwała.

Nie trzeba więc nam tłumaczyć, co oznacza tworzenie armii, opartej na starych hitlerowskich kadrach i dowodzonej przez generałów odciętych od ziemi. Nikt nie uwierzył w zapewnienie, że „wolnych wyborów” i z zachodnio-niemieckich bagnotów narodzi się pokojowe i demok-

Niedawno óprwadzałem po Politechnice Warszawskiej profesora z Drezna i było rzeczywiście zrozumiałe, że mówili nie tylko o sprawach fachowych, lecz że również ważna była dla nas wymiana poglądów na przeobrażenia społeczne w naszych krajach, na nasz udział w tych przeobrażeniach. Nie jest rzeczą przypadkową, że wśród aktywistów Świątobogo Ruchu Pokoju tak wielu spotyka się naukowców. Właśnie oni powinni najprędzej i najdalej widzieć sens walki o pokój i postęp, chyba że sami przed sobą starają się ukryć i sfalszować rzeczywistość.

Dlatego myśle, że wspólnie są działania te naprawdę szczerze myśli i uczucia postępowego profesora Oxfordu, Sorbony czy Uniwersytetu Lenińskiego w Moskwie w stosunku do konferencji berlińskiej.

Pragnienie pokoju i rozwoju działalności naukowej jest nam przecież wspólne, a nadzieje realizacji tych dążeń zawierają propozycje min. Molotowa, nie zaś rojenia o „armii europejskiej”, której był starby przed wszystkim wszelką wolną myśl naukową, służącą pokojowi — protestującą przeciw zagładzie i nie szczeniu.

## Nauka jest dla faszystwu niebezpieczna

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

Ważny dzień w historii pluszowni. W tym dniu, 15 lutego, odbył się w tej fabryce pierwszy w historii kongres robotników. Był to dzień, w którym robotnicy, kierownicy i inspektorzy pracy, wzięli udział w wielkim zebraniu.

Dr inż. IGNACY MAŁECKI, profesor Politechniki Warszawskiej.

... pogłębienie systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej, a w szczególności wzmocnienie walki o obniżenie kosztów własnych o likwidacji przestępstw w zatrudnieniu oraz wszelkich przejawów marnotrawstwa...

(Z VIII tezy przedjazdowej KC PZPR).

produkowała w roku 1953 pięciu rodzajów pluszu, szczególnie poszukiwanych na rynku; oddała tylko 57,4 proc. tkanin pierwszego gatunku („prymy”), choć według planu miała jej wykonać 84 proc. Straty pluszowni spowodowane są tylko niższą jakością tkanin wyniosły 6 mln zł. Konsekwencje? Przekroczenie planu kosztów własnych. Bo jeśli z tego samego surowca, przy tej samej robociznie, przy użyciu tych samych maszyn produkujemy się zamiast wyrobów pierwszego gatunku — drugi i trzeci, to koszty wyprodukowania jednego metra tkaniny musi być wyższy od planowanego. Nie mówiąc już o tym, że na rynek rzucą się wtedy, zamiast towaru pierwszorzędnej jakości — tandety.

Tu musimy wejść w konflikt z księgowym Sruka. Otóż Sruka przyznaje, że pluszownia kaliska planowane koszty produkcji przekroczyła, ale w jakim stopniu nie chce dodać do sumy przekroczenia 6 mln strat, poniesionych z powodu brakorobstwa. Na asprawiedliwie nie księgowy Sruka trzeba powie dzieć, że nie jest on jedynym głównym księgowym, który przy pomocy buchalterskich zabiegów stara się wykazać, że planowane koszty, jeśli nawet zostały przekroczone, to w każdym razie minimalnie. W Niemcy to jednak nie znie-

takim gatunku — ile jej potrzebują tkalnie. Byłoby zatem najprościej, aby fabryka mogła własnej przedzy używać do własnej produkcji. Niestety... Musi ją oddawać tkalniami w Łodzi i w Białymstoku. Sama natomiast otrzymuje przedzę z teży Łodzi, z Baranowa, ze Scinawki.

Dlaczego? Niezbadane są tajniki decyzji Centralnego Zarządu Przemysłu Tkanin Dekoracyjnych. Bardziej domyślnie w pluszowni kaliskiej twierdzą, że chodzi po prostu o ruch w interesie. Jedną przedzę transportuje się z Kalisza do Łodzi, drugą z Łodzi do Kalisza...

Sprawę pogarsza jeszcze ta okoliczność, że Centralny Zarząd nie zdołał kaliskiej pluszowni zapewnić regularnych dostaw surowca. Często więc zdarza się sytuacja tragicznie nieplanowana: pluszownia wyszła do Łodzi setki ton przedzy, a równocześnie tego samego dnia samochody z pluszowni wyruszają również po przedzę... do Łodzi. Czasami nawet po 500—600 kilo, jeśli krosnom w tkalni z braku surowca grożą przestoje. Dodatkowo strata czasu, dodatkowy koszt.

Od kwietnia br. pluszownia w Kaliszu ma oprócz własnej produkcji na własną przedzę. Obiecał to kierowni-

# Stefania Sempolowska

Nazywano ją panną Stefanią. W tych dwóch słowach mieściła się i tkiłość, i serdeczność, i szacunek wielki. Niepospolitym człowiekiem była ta kobieta o niezwykłym czarnym osobistym, o gorącym sercu i wnikliwej inteligencji. Dziś, gdy lat dziesięć mija od śmierci Stefani Sempolowskiej, raz jeszcze wypada przypomnieć jej świetlaną postać oraz zasługi, które nieraz w oczach świata ratowały godność Polski, bezczeszczonej przez jej burżuazyjnych i endecko-sanacyjnych władców.

Stefania Sempolowska pochodziła z ziemskiej rodziny. Ukończyła wytworną pensję warszawską dla pań z tak zwanych „dobrych domów”. Nie zważała jednak swego życia na sprawy salonów, ale podjęła walkę, która powiodła ją do obozu lewicy społecznej.

Swą karierę zawodową rozpoczęła jako nauczycielka geografii — karierę społeczną jako jedna z organizatorek „Uniwersytetu latającego” Towarzystwa Oświaty Ludowej.

W pamiętnym 1905 roku panna Stefania wraz z całym gronem sympatyków i działaczy rewolucyjnego ruchu robotniczego założyła tajne stowarzyszenie pomocy więźniom politycznym. Ileż to razy zanosząc przedziałanym chleb, wynosiła grypsy, ileż to razy niosąc im słowa nadziei i otuchy, sama narażała się na niebezpieczeństwo.

I później, przez dziesiątki lat, gdy wielu innych z jej ówczesnego środowiska sfilistrowało, poszło na lep ciepłej posiadki, skusiło się karierą u boku Piłsudskiego, panna Stefania pozostała wierna sprawie więźniów politycznych. A potrzebował on w Polsce dwudziestolecia jej pomocy. „W demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej represje polityczne przetrząsały normalne represje, stosowane przez despotyczne rządy zaborcze” — pisała Sempolowska („List otwarty”).

Stefania Sempolowska pochodziła z ziemskiej rodziny. Ukończyła wytworną pensję warszawską dla pań z tak zwanych „dobrych domów”. Nie zważała jednak swego życia na sprawy salonów, ale podjęła walkę, która powiodła ją do obozu lewicy społecznej.

Swą karierę zawodową rozpoczęła jako nauczycielka geografii — karierę społeczną jako jedna z organizatorek „Uniwersytetu latającego” Towarzystwa Oświaty Ludowej.

W pamiętnym 1905 roku panna Stefania wraz z całym gronem sympatyków i działaczy rewolucyjnego ruchu robotniczego założyła tajne stowarzyszenie pomocy więźniom politycznym. Ileż to razy zanosząc przedziałanym chleb, wynosiła grypsy, ileż to razy niosąc im słowa nadziei i otuchy, sama narażała się na niebezpieczeństwo.

I później, przez dziesiątki lat, gdy wielu innych z jej ówczesnego środowiska sfilistrowało, poszło na lep ciepłej posiadki, skusiło się karierą u boku Piłsudskiego, panna Stefania pozostała wierna sprawie więźniów politycznych. A potrzebował on w Polsce dwudziestolecia jej pomocy. „W demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej represje polityczne przetrząsały normalne represje, stosowane przez despotyczne rządy zaborcze” — pisała Sempolowska („List otwarty”).

Próbowano panna Stefanię oblaskażyć zaproszeniami do Belwederu i na Zamek. Ale nie dała się kupić takimi „zaszczytami”. Głośno konfrontowała sanacyjne deklaracje o demokratyzmie i wolności, o „uzdrowieniu stosunków” z trwającą delegacją partii komunistycznej. Z gorąca wskazywała jak ci, którzy niedawno szermowali hasłem walki o niepodległość narodową — ciemiężą inne narody. Pisała: „Tysiące chłopów białoruskich, ukraińskich, litewskich (stanowią dwie trzecie więźniów politycznych w Polsce) zapelnia nasze więzienia i ginie w tych więzieniach za idee niepodległości narodowej”. („List otwarty”).

Wył ogarnięty wściekłością Ciemnogród. Wbrew niemu, pokazując, że to nie on reprezentuje opinie narodu, Sempolowska mobilizowała postępowych ludzi do walki z szowinizmem, z przesładaniami prawdziwych patriotów — komunistów. Ratowała honor Polski, gdy po prowokacyjnym wymordowaniu delegacji Radzieckiego Czerwonego Krzyża w Łapach objęła przedstawicielstwo tej instytucji, gdy w 1921 r. wraz z przedstawicielami innych narodów ruszyła na Powolże, by zorganizować pomoc dla kraju dotkniętego klęską głodu.

Działalność panny Stefani stawała się coraz trudniejsza. Rozpoczął się okres szczyku. Skromnie mieszkając na Smolnej 7 było stale inwigilowane przez szpiclów. Ale próby izolacji

Stefania Sempolowska pochodziła z ziemskiej rodziny. Ukończyła wytworną pensję warszawską dla pań z tak zwanych „dobrych domów”. Nie zważała jednak swego życia na sprawy salonów, ale podjęła walkę, która powiodła ją do obozu lewicy społecznej.

Swą karierę zawodową rozpoczęła jako nauczycielka geografii — karierę społeczną jako jedna z organizatorek „Uniwersytetu latającego” Towarzystwa Oświaty Ludowej.

W pamiętnym 1905 roku panna Stefania wraz z całym gronem sympatyków i działaczy rewolucyjnego ruchu robotniczego założyła tajne stowarzyszenie pomocy więźniom politycznym. Ileż to razy zanosząc przedziałanym chleb, wynosiła grypsy, ileż to razy niosąc im słowa nadziei i otuchy, sama narażała się na niebezpieczeństwo.

I później, przez dziesiątki lat, gdy wielu innych z jej ówczesnego środowiska sfilistrowało, poszło na lep ciepłej posiadki, skusiło się karierą u boku Piłsudskiego, panna Stefania pozostała wierna sprawie więźniów politycznych. A potrzebował on w Polsce dwudziestolecia jej pomocy. „W demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej represje polityczne przetrząsały normalne represje, stosowane przez despotyczne rządy zaborcze” — pisała Sempolowska („List otwarty”).

Próbowano panna Stefanię oblaskażyć zaproszeniami do Belwederu i na Zamek. Ale nie dała się kupić takimi „zaszczytami”. Głośno konfrontowała sanacyjne deklaracje o demokratyzmie i wolności, o „uzdrowieniu stosunków” z trwającą delegacją partii komunistycznej. Z gorąca wskazywała jak ci, którzy niedawno szermowali hasłem walki o niepodległość narodową — ciemiężą inne narody. Pisała: „Tysiące chłopów białoruskich, ukraińskich, litewskich (stanowią dwie trzecie więźniów politycznych w Polsce) zapelnia nasze więzienia i ginie w tych więzieniach za idee niepodległości narodowej”. („List otwarty”).

Wył ogarnięty wściekłością Ciemnogród. Wbrew niemu, pokazując, że to nie on reprezentuje opinie narodu, Sempolowska mobilizowała postępowych ludzi do walki z szowinizmem, z przesładaniami prawdziwych patriotów — komunistów. Ratowała honor Polski, gdy po prowokacyjnym wymordowaniu delegacji Radzieckiego Czerwonego Krzyża w Łapach objęła przedstawicielstwo tej instytucji, gdy w 1921 r. wraz z przedstawicielami innych narodów ruszyła na Powolże, by zorganizować pomoc dla kraju dotkniętego klęską głodu.

Działalność panny Stefani stawała się coraz trudniejsza. Rozpoczął się okres szczyku. Skromnie mieszkając na Smolnej 7 było stale inwigilowane przez szpiclów. Ale próby izolacji

## Tadeusz Drewnowski

## Wokół dyskusji nad literaturą dwudziestolecia

**MIEDZYWOJENNE DWUDZIESTOLECIE** — to tylko dla części „dorosłego” społeczeństwa karta historii. Jedynie dla młodego pokolenia literatura tamtego okresu — to księżka z niedawnej, ale przecież już historycznej przeszłości. Dla większości społeczeństwa ów okres, zamknięty w historycznych opracowaniach, leży w zakresie doświadczeń własnego życia, w zakresie żywej pamięci. Wskutek tego ocena literatury międzywojennej dwudziestolecia budzi tyle namyślnych sporów i polemik w środowisku twórczym, budzi również żywe zainteresowanie wśród szerokiego kręgu czytelników. Problemy niedawnego „wczoraj” są żywotnymi sprawami naszej dzisiejszości.

Ocena dwudziestolecia — to jeden z istotnych czynników życia literackiego po wyzwoleniu. Owa ocena ma już swoje dzieje w Polsce Ludowej i warło by pokrótce nakreślić, aby zorientować się, w czym tkwi sedno aktualnych sporów i przemysłów.

Do oceny dwudziestolecia w różny sposób, z różnych pozycji przystępowano już nieraz. W roku 1946 miesięcznik „Twórczość” rozpisal wśród pisarzy ankietę na temat ich stosunku

do dwudziestolecia. Po pięciu okupacyjnych latach, stanowiących w życiu kulturalnym tragiczną wyrwę, pisarze wyrażali się o literaturze dojrzałowiej jako o ostatnim, jak dotychczas, słowie naszej literatury. Choć najczęściej sami — pod wpływem historycznej lekcji — wyszli bud wychodzili z kręgu doświadczeń pisarstwa międzywojennej. W ankietę przystąpił wówczas stosunek bezkrytyczny, apologetyczny. Stofmularstwo nowych zadań literatury, przewartowanie kryteriów i pojęć literackich — mało było dopiero sprawą najbliższej przyszłości. I od tego obowiązku nasza literatura nie uchyliła się.

Powojenny spór o realizm odbywał się w walce z żywym i wciąż na nowo odzywającymi tendencjami antyrealistycznymi, tendencjami odwrótu od rzeczywistości; przede wszystkim w walce z ucieczką w surrealizm, w walce z pięknościowym estetyzmem, z zamknięciem się w wieży zkości sionowej.

Ogólnikiowy z początku realizm naszych czasów na przełomie 1948 — 49 roku skontretyzowały w programie realizmu walczącego, realizmu socjalistycznego. Czyż można się dziwić,

ze stawiając nowe zadania, wyjaśniając istotę realizmu socjalistycznego wydobylaliśmy przede wszystkim to, co nas różni, już nie tylko od zdecydowanie odrzuconych kierunków antyrealistycznych, lecz także od realizmu przeszłości w ogóle? Taki jest naturalny klimat okresów przełomu. Nie można się też dziwić, że oceny te niejednokrotnie wypadły jednostronnie, krzywdzące, a tym samym zubożyły żywno tradycje naszej literatury dwudziestolecia; z drugiej strony, nie można było również tych jednostronnych, krzywdzących sądów dłużej rozgrzeszać.

DZIŚ, kiedy dla większości pisarzy podstawa pracy stały się zasady realizmu socjalistycznego, czego wyrazem są już nie deklaracje, ale wybitne utwory literackie, nie przypadkowo ożył na nowo problem socjalistycznej literatury rewolucyjnej w okresie międzywojennym, postępowych tradycji dwudziestolecia, a więc problem realizmu krytycznego.

Czym różni się realizm Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego od realizmu Dąbrowskiej, Nalkowskiej, Tuwima? Jakże wartości realizmu krytycznego dwudziestolecia przewartał próbe czasu? Jakże różnicę dła pisarstwo realistów krytycznych od pisarstwa rewolucyjnego?

Wokół tych właśnie generalnych założeń toczyła się na łamach „Nowej Kultury” dyskusja o tzw. nurtach ideowych literatury międzywojennej (zartobliwie przezywana dyskusją o

„nurtologii”), która — jak każdy spójny teoretyczny — mogła się wydać czytelnikowi zbyt abstrakcyjna, zamknięta, a miejscami zgola niezrozumiała. Nie była to jednak dyskusja o terminach, o słowa.

Do sprawy — a również potrzeba bogatszej wiedzy o dwudziestolecie — kierują nasze zainteresowania ku publikacjom poświęconym temu okresowi, a szczególnie ku pierwszym, wprawdzie szkieletowym i popularnym, zarysom literatury międzywojennej, jaki wydał ostatnio w „Wiedzy Powszechnej” Ryszard Matuszewski.)

U podstaw pewnych wulgarizujących koncepcji, przekreślających czy lekceważących realizm krytyczny w XX wieku, leżała prosta mechanistyczna teoria, ukuta swego czasu przez historyków literatury. W myśli tej teorii — od czasu pojawienia się ruchu robotniczego, a w każdym razie z chwilą powstania pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, ginie czy wyróżnia realizm krytyczny, ponieważ powstaje nowa ideologia, a wraz z nią — i nowa literatura. Nie odpowiada to prawdzie, gdyż imperializm prowadzi ku faszystwu; zaostrażał jeszcze postawę krytyczną uczuciową, rzetelną pisarzy, mimo że nie wyrwali się oni z kręgow burżuazji. Dowodem — twórczość Żeromskiego, a zwłaszcza najstarszego

dokument krytyczny społeczny — „Przedwiośnie”, dowodem — twórczość Dąbrowskiej, Nalkowskiej, Tuwima, Słonimskiego, Gojawicyńskiej, Bogusławskiej, Krzakowskiej i wielu innych. Prawdą natomiast jest, iż w początkach wieku XX wraz z rozwojem ruchu proletariackiego zrodził się „Matka” Gorkiego realizm nowego typu, realizm socjalistyczny — i on staje się najbardziej nowoczesnym, najbardziej rewolucyjnym kierunkiem literackim.

Dla realizmu krytycznego — jak nazwa sama wskazuje — najbardziej charakterystyczny był jego krytycyzm wobec panującego, burżuazyjnego ustroju, było oskarżenie go lub nawet — negacja. Dobitnie wyraża to postawa indywidualnego protestu zakończenie „Dokumentu epiki” Antoniego Słonimskiego:

„Nowy pancernik wpływa ze stoczni, Zboże się pali, kawa w murze leci. W przyszłości, gdy się obraz taki uwidocznł Bardzo proszę pamiętać, że JA BYŁEM PRZECIWI, Skąd się brał ów krytycyzm „Przedwiośnia” Żeromskiego, „Romansu Teresy Henner” i „Graniczy” Nalkowskiej, „Ludzi stamtąd” Dąbrowskiej i innych podobnych w wymowie „dokumentów epiki”? Z humanistycznego niegrzeczności się z łosem, który gotował ludzom anijacy kapitalizm; z coraz mniejszym fal buntu mas (DALSIZY CIĄG NA STR. 4)

ze stawiając nowe zadania, wyjaśniając istotę realizmu socjalistycznego wydobylaliśmy przede wszystkim to, co nas różni, już nie tylko od zdecydowanie odrzuconych kierunków antyrealistycznych, lecz także od realizmu przeszłości w ogóle? Taki jest naturalny klimat okresów przełomu. Nie można się też dziwić, że oceny te niejednokrotnie wypadły jednostronnie, krzywdzące, a tym samym zubożyły żywno tradycje naszej literatury dwudziestolecia; z drugiej strony, nie można było również tych jednostronnych, krzywdzących sądów dłużej rozgrzeszać.

DZIŚ, kiedy dla większości pisarzy podstawa pracy stały się zasady realizmu socjalistycznego, czego wyrazem są już nie deklaracje, ale wybitne utwory literackie, nie przypadkowo ożył na nowo problem socjalistycznej literatury rewolucyjnej w okresie międzywojennym, postępowych tradycji dwudziestolecia, a więc problem realizmu krytycznego.

Czym różni się realizm Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego od realizmu Dąbrowskiej, Nalkowskiej, Tuwima? Jakże wartości realizmu krytycznego dwudziestolecia przewartał próbe czasu? Jakże różnicę dła pisarstwo realistów krytycznych od pisarstwa rewolucyjnego?

Wokół tych właśnie generalnych założeń toczyła się na łamach „Nowej Kultury” dyskusja o tzw. nurtach ideowych literatury międzywojennej (zartobliwie przezywana dyskusją o

\*) Ryszard Matuszewski. Literatura międzywojenna. Wyd. „Wiedza Powszechna”, Warszawa, 1953, str. 302, z 5-50.

# BHP - zagadnienie pierwszoplanowe

## Zwałaszczą w chemii...

(Od naszego specjalnego wystawnika)

Zgierz, w lutym

Spojrzałem w dół i... poczułem na plecach mrówki. W obrzydliwej, głębokiej kazi, sięgającej chyba do fundamentów hali, bulgotał brunatny płyn, roztrącany szybko wirującymi mieszadłami. Każda była odkryta - jej drewniane ocembrowanie ledwie wystawało nad poziom podłogi. A podłoga zalana była wodą, wokół leżały kawałki lodu jakże łatwo poślizgnąć się. Brzr... kapieł w każdą bytyną na pewno ostaną w życiu.

I dlatego może niezbyt uważnie słuchałem mego przewodnika, Marcjanika, który pragnął pokazać mi przelotem, jaki dokonał się w ostatnich miesiącach w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy w fabryce barwników „Boruta” w Zgierzu. Na 96 nowozałożonych osłon na pasy transmisyjne, na naprawione posadzki, odnowione umywalnie i szarne patrzyłem poprzez obraz odkrytych kadzi, których bulgocząca czeluść czyhała na każdy nieuwziorny krok - i... niestety przelotem dostrzec jeszcze nie mogłem.

Szliśmy dalej. W szatni oddziału barwników starychworki kończyło się kolacje trzech robotników. Przystępnymi się do nich, ale rozmowa jakiegoś się nie kleiła. Owszem, chętnie mówili o trudach swojej pracy, podkreslali jej specyfikę - wiadomo chemia. Ale tematu BHP wyraźnie unikali. Wreszcie jeden z nich Władysław Sasin uczył krótko:

— Nie ma o czym gadać. Światnie jest.

### KOROWÓD „SPECJALISTÓW”

Była to tak jaskrawa przesada, że wszyscy wybuchliśmy śmiechem. Rozładowało to jednak atmosferę i dowiedziałem się, dlaczego o BHP nie chcieli mówić.

W „Borucie”, jak zresztą w każdej chemicznej fabryce, praca nie jest łatwa. Zatrute wyziewy, styczność z materiałami żrącymi i... brudnymi sprężawkami, że bezpieczeństwo i higiena pracy urasta do zasadniczego, pierwszoplanowego zagadnienia.

A, niestety, w „Borucie” zagadnienie to nie było pierwszoplanowe. Można powiedzieć, nie było w ogóle zagadnieniem, o którym się myślało, które się widziało.

Robotnicy nie otrzymywali regularnie odzieży ochronnej, ambulatorium fabryczne było nieczynne z braku lekarza, a wydział zdrowia MRN w Zgierzu nie spieszył się z jego przydzieleniem, tryby i pasy transmisyjne nie miały zabezpieczeń.

### O 140 mld. jednostek penicyliny ponad plan

Zespół inżynierów i robotników Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych oraz pracowników Oddziału Antybiotyków Instytutu Farmaceutycznego, pod kierownictwem mgr Synowidzkiego, dokonał ważnych usprawnień technologicznych w Wydziale Penicyliny tych Zakładów. Usprawnienia te w poważnym stopniu zwiększają możliwości produkcji penicyliny.

Załoga Zakładów wystąpiła z wnioskiem o zwiększenie na br. planu o 140 miliardów jednostek penicyliny.

Min. Przemysłu Chemicznego zaakceptowało nowy plan produkcji penicyliny.

### 1.449 spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku

Na Dolnym Śląsku wzrasta liczba spółdzielni produkcyjnych. Od 1 stycznia br. do 7 bm. powstały dalsze 23 spółdzielnie, dzięki czemu ogólna ich liczba powiększyła się do 1.449.

Najwięcej z nowopowstałych spółdzielni zorganizowali chłopcy pow. Trzebnica.

pleczeń w wielu oddziałach brakowało wentylacji. Do tego należy jeszcze dodać brudne szatnie, zepsute umywalnie, przysnucie, ubikacje oraz mydła, że zaopatrzenie w miękko, dziury w podłogach. Robotnicy nie znali instrukcji BHP - tak ważnych w chemicznej fabryce.

W referacie BHP w „Borucie” pracował tylko jeden pracownik, ale kierownictwo zakładu uważało, że skontrolowanie referent, to jest ono zwolnione od troski o te sprawy. Grunt to produkcja i wykonanie planu... No, a co na to władze zwierzchnie i Centralny Zarząd Przemysłu Barwników i Półproduktów w Gliwicach, Min. Przemysłu Chemicznego?

— Przesyłały inspektorów i różne komisje - wspomina Sasin. — Żeby tak spisać o nam te komisje i inspektorzy naobiecowali - to byłaby nie wąska bajka. Ale żadna obywatelska nigdy nie dojechała się spełnienia.

W 1952 roku przyjechała do „Boruty” w sprawach BHP 18-osobowa komisja z Centr. Zarządu i Ministerstwa. Siedziała dwa tygodnie. Dużo obiecała - pozostało po starciu.

Przyjechał też inż. Zabicki z Centr. Zarządu - specjalista od spraw BHP, jedyny w Polsce - jak sam o sobie mówił. Bolał „Boruty” znał dobrze, bo sam pracował tu cały rok.

— Zabrani tylko używać chloru do mycia rąk, bo pali skórę - powiedział kier. Skotarek. — Obiecował, że przysyłają różne masła, pudry, pasty, żelny chronię skórę. Nie przysłał. A było i tak, że gdy brakło mydła, a także zabronione chloru, niektórzy robotnicy myli ręce ługiem.

Tak więc zdarzył się wypadek! Zatruciu, rozpowszechniała się egzema - mało zaufanie załogi do zwierzchników, którzy lekceważyli jej sprawy.

### KOMISJA Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

W ostatnich miesiącach ub. roku „Boruta” zajął się Komitet Woj. PZPR w Łodzi. Wydelegował komisję, która nie tylko prześlągnęła się o katastrofalnym stanie BHP, ale namyślała przystąpiła do usuwania zaobserwowanych w „Borucie” sporo zrobiono.

Założono dziesiątki ochron na pasy transmisyjne, odnowiono podłogi, szatnie i umywalnie. Przeprowadzono badania lekarskie. Rozpoczęto szkolenie. Ożyły w tym wreszcie sprawy BHP oddziałowe gazetki ścienne, odezwali się radiowezel. A jak zdziwili się robotnicy, gdy na polecenie komisji otworzyli się drzwi magazynu odzieżowego BHP i okazało się, że - wbrew tykołotnym kategoriom twierdzenia magazyniera Skrzecińskiego - jest w nim sporo odzieży ochronnej. Wydano 116 ubrań wełnianych, 163 bawełniane, 100 fartuchów gumowych, 569 rękawic, 312 par trampów, 929 onuc, 733 rękawki, 50 kompletów butów.

Ale czy można mówić, że nastąpił już przelom? Jeszcze na to za wcześnie. Po wyjeździe bowiem komisji kierownictwo „Boruty” wprawdzie dość energicznie zajęło się wielkimi sprawami BHP i w dalszym ciągu zakłada osłony, reperuje podłogi, maluje szatnie, ale zapominało o sprawach drobnych, ale dotkliwych. O nich z załem mówili robotnicy.

Praca w suszarniach barwników nie należy do łatwych, trzeba mieć solidne rękawice chroniące przed oparzeniem lub skażeniem. Rękawice zaś, które dostają robotnicy, mają starzeć na miesiąc, a rozlatują się po dwóch tygodniach. Podobnie jest ze skórzanyimi trepmi. Jeśli są z grubej skóry, to wyrzucają i rok - jeśli z cienkiej, świńskiej, - „wyślądają” po paru miesiącach, przepalają się od kwasów. A normy zużycia, niestety, nie uwzględniają brakorobstwa - złej jakości odzieży ochronnej.

Niezyciowo zatłwiona była sprawa przydziałów rękawic i onuc. Przepisy nie przewidują takiego przydziału, toteż Centralny Zarząd skreślał te pozycje.

Ale komisja KW WBREW PRZEPISOM. A ZGODNIE Z ŻYCIEM poleciała zaopatrzyć robotników w rękawki i onuce. Polecenie komisji wykonano, ale gdy tylko wyjechała, powróciły „rzędy” magazyniera Skrzecińskiego i formalistyczne traktowanie przepisów.

Do 15 stycznia robotnicy nie otrzymali jeszcze mydła, mimo iż każdy z nich musi się codziennie kapać.

Mimo iż w „Borucie” wiele zmienia się na lepsze - duch lekkomyślności stosunku do bezpieczeństwa pracy błąka się jeszcze w murach starej fabryki. Świadczy o tym m. in. otwarte kadzie, o których wspominałem na początku. Świadczy o tym brak wentylacji i urządzeń, które by chroniły robotników przed trującymi oparami. Obecnie nieczynne wentylatory, wadliwie umieszczone, wysysają trujące opary z jednej hali i wylatują z drugiej. W magazynie są wprawdzie wentylatory, ale nie nadają się, bo są nie zabezpieczone przed żrącymi działaniami oparów a, niestety, nikt nie domaga się innych.

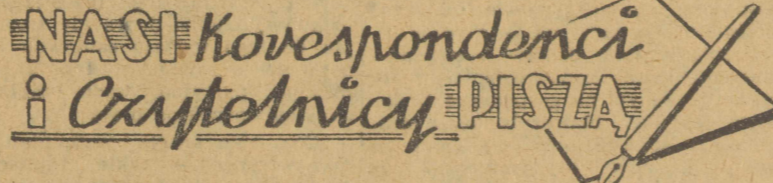
Ale może nie ma pieniędzy? Aż za wiele! „Boruta” wykorzystywała tylko w 40 proc. sumę przeznaczoną w ub. roku na inwestycje BHP.

— Nie doceniliśmy sprawy BHP - przyznaje dyrektor „Boruty” Kusiniski - nie potrafiliśmy wiązać BHP z zagadnieniami produkcji, wykonania planu. A przekonał się już, że sprawy te mają z sobą ścisły związek.

Załoga potrafi odwdziżyć się za troskę o jej warunki pracy. Zresztą - co tu dużo gadać - gdy pracy towarzyszy atmosfera spokoju, bezpieczeństwa i troskliwej opieki, pracuje się lepiej, wydajniej.

W „Borucie” stosunkowo niewiele jeszcze zrobiono, aby BHP stanęło na odpowiednim poziomie. Ale już to, co zrobiono, sprawiło wiele. Wartościowy plan wykonany w październiku w 112,6 proc. podskoczył w grudniu do 134,4 proc., ilościowo zaś ze 119,2 proc. do 131 proc. To nie jest przypadek.

TADEUSZ POJMAŃSKI



## List przyjaćciół

W chwili, gdy przedstawiciele czterech wielkich mocarstw prowadzą rozmowy mające na celu utrzymanie pokoju i zjednoczenie Niemiec, koło ZMP przy Państwowych Wydawnictwach Szkolnictwa Zawodowego otrzymało list od młodzieży niemieckiej, pracującej w Uspos. Zakł. Wyd. „Volk und Wissen” w Berlinie. List ten jest jeszcze jednym dowodem, że młodzież niemiecka dąży przez przyjaźń z młodzieżą polską do utrwalenia pokoju.

„Mamy nadzieję - piszą członkowie FDJ - że łączność, którą chcemy z Wami nawiązać, w poważnym stopniu przyczyni się do pogłębienia przyjaźni między obu naszymi narodami. Dlatego życzymy sobie zacieśnienia tych więzów. W tym celu piszemy do Was. Będzie to początkiem wymiany myśli i doświadczeń w naszej i Waszej pracy nad młodzieżą.”

List ten długo czytano i omawiano na zebraniu zetempowskim, Towarzy-

## Nie pomogły komisje

Temperatura w hali warsztatowej Technikum Budowy Traktorów w Ursusie wynosiła w ostatnich dniach - 2° C.

Sprawa centralnego ogrzewania tej hali ciągnie się już od początku ub. roku, tj. od czasu gdy została oddana do użytku. Nie pomogły kilkakrotne komisje, posiedzenia, narady, a nawet\* już dwukrotnie krytyka

## W poradniach zdrowia psychicznego

## Gdy pacjent opuszcza szpital

Po operacji ślepej kieszki, kamienia w nerce itp. pacjent opuszcza szpital i po krótkim okresie rekonwalescencji wraca do pracy. Z chwilą wyjścia kończy się jego kontakt ze szpitalem.

Inaczej dzieje się z pacjentami chorymi psychicznie. Zazwyczaj długo jeszcze po opuszczeniu szpitala pozostawać muszą pod stałą obserwacją lekarzy specjalistów. Takim przedłużeniem szpitala stają się poradnie zdrowia psychicznego. W Warszawie np. obok 3 rejonowych jest jedna tzw. Główna Poradnia, opiekująca się około 1.500 pacjentami spośród dorosłych opuszczających szpitale. Nie ogranicza się ona jednak do opieki nad chorymi - rekonwalescentami, ale zajmuje się, o czym pisaliśmy niejednokrotnie, leczeniem alkoholików oraz dzieci, które na skutek rozległego typu schorzeń są trudne do prowadzenia, bądź natrafiają na trudności w nauce.

### NAPRZECIWI PACJENTOWI

Szpitalne karty choroby wpływające do poradni sygnalizują lekarzom o konieczności dalszej opieki nad opuszczającym szpital pacjentem. Pilne przypadki idą na pierwszy ogień i szpital zaczyna swą działalność.

Pacjent rzadko sam zwraca się do poradni, mimo wyraźnych wskazań lekarzy szpitalnych zalecających choremu dalsze leczenie ambulatoryjne. Zarówno pacjent jak i jego otoczenie lekceważą często diagnozę lekarza. Skoro więc nie zgłasza się pacjent - personel poradni idzie mu naprzeciw.

Asystenci psychiatryczno-społeczni wyruszają w teren, usiłując dotrzeć do chorego i ściągnąć go do poradni.

W szpitalu ma się pod ręką pacjent i dysponuje pomocniczym personelem. Rola poradni - tego „szpitala w przestroni” jest trudniejsza. Trzeba pacjenta zdobyć dla poradni, zachęcić do stałego z nią kontaktu.

Praca to nad wyraz trudna, wymaga wielkiego wysiłku i ofiarności. Asystent natrafia często na bierny, a nieraz czynny opór chorego i jego otoczenia, broniących się przed „inwazją” lekarza.

Albo OB K - parokrotny pacjent szpitali - choronik, który nie powrócił całkowicie do zdrowia i wiele trudno się sprawił rodzinnie. Dochodziło do ostrej sprzeczki i nieporozumień, co z pewnością nie wpływało dodatnio na stan chorego. Lekarzowi poradni udało się nie tylko pacjenta zachęcić do pracy, ale pracę mu znaleźć. Zatrudnił obecnie w ogrodach na Woli (zimą w oranżerii) czuje się dobrze i przestał być ciężarem dla rodziny.

Te krótkie streszczenia „kart chorych” nie są w stanie odzwierciedlić ogromu trudności, na jakie natrafiała poradnia i pacjent, by móc wreszcie wypisać tak wiele znaczące słowa: „pracuje i przestał być ciężarem dla rodziny”.

Zanim bowiem uda się przeprowadzić sprawę pomyślnie do końca, zwyciężyć trzeba niejedną trudność. Nie zawsze bowiem w dostatecznym stopniu współpracują z poradnią szpital, dom, czy zakład pracy.

Zespołenie szpitali z poradniami przyniosłoby z pewnością lepsze wyniki, gdyby współpraca była bardziej ścisła. Gdyby więc, w pierwszym rzędzie, wszystkie karty choroby tej kategorii pacjentów opuszczających szpitale, napływały do poradni. Gdyby były w nich zawarte konkretne uwagi co do stanu zdrowia rekonwalescentów. Gdyby wreszcie, a dotyczy to specjalnie choroników, szpitali zawsze sygnalizował o tych chorych poradniom, by te z kolei mogły pomóc w zorganizowaniu dalszego ich życia w domu, czy zakładzie. W wielu wypadkach udaloby się w pewnością skrócić okres pobytu choronika w szpitalu.

### A ZAKŁADY PRACY?

Bywa, że poradnia znajduje „współpracowników” w zakładach pracy.

I tak np. przewodniczący rad zakładowych „Ruchu”, Zakładów ml. Kapryśka, BMW nr 4 czują się nad swymi pracownikami posiadającymi pod opieką poradni. Przypominają im o terminach wizyt lekarskich, interesują się wynikami. Ale zdarza się, że wydziały personalne zwalniali pracowników - pacjentów poradni. Tak jak to zrobiono w szpitalu na Woli, gdzie pacjenta, pracownika fizyczna miała, zgodnie z orzeczeniem poradni, przekierowano kurtę w czasie pracy. Długo, że takie stanowisko zajęła właśnie placówka służby zdrowia.

Jeśli już mówimy o zatrudnieniu pracowników, rekrutujących się spośród byłych pacjentów szpitali psychiatrycznych, to wysuwa się tu konieczność stworzenia oddziału rehabilitacyjnych przy szpitalach inwalidzkich. Większość rekonwalescentów nadaje się bowiem do pracy zespołowej, w zespołach wymagającym

jednak odrębnego, specjalnego personelu.

Czy nie należałoby więc stworzyć przede wszystkim takiego eksperymentalnego oddziału - warsztatu przy Głównej Poradni Zdrowia Psychicznego w Warszawie?

Pisząc o trudnościach Poradni (i to nie tylko warszawskiej) nie pomijamy i spraw lokomocyj. Powtarza się tu stała uciążliwość lekarzom i asystentom, od bywającym tak niekonieczne się piesze wędrówki, dotarć do odległych dzielnic. W poszczególnych województwach, lecznicza z warszawskimi, obsługiwana przez Główną Poradnię, jest jeszcze gorzej. Przydział wozów przez powiatowe Wydziały Zdrowia należy do rzadkości.

Wreszcie ostatnia bolączka związana z uposażeniem personelu poradni, od 1.X.1953 r. skasowano 40 proc. dodatków psychiatryczni dla personelu i asystentów.

Zarządzenie to wywołuje zrozumiałe rozgniewanie pracowników. Bo skoro otrzymuje taki dodatek personalni szpitali psychiatrycznych, to dlaczego odmówiono go personelowi poradni - napotykać w swej pracy szczególne trudności?

Stokrotnie łatwiej jest czuć nad pacjentem w szpitalu - niż na otwartym terenie: w ambulatorium, czy w domu, gdzie jak to pisaliśmy - asystent, czy ktoś z personelu poradni nie zawsze spotyka się z życzliwym przyjęciem.

Podobno departament profylaktyki lecznicza Min. Zdrowia wystąpił do Min. Finansów o kredyty na przywrócenie 40 proc. dodatku dla personelu poradni.

Poradnie czekają więc na rezultaty starań. (B.M.)

## Zatławiono pozytywnie...

15-letni Julian S. pozostał na wychowaniu chorej babki emerytki. Dzieci naszej interwencji chłopcem zajął się Wydział Osunaty Woj. Rady Narodowej. Julian S. otrzymał skromne do Państwa, Domu Dziecka w Konstancinie.

Przed sześciu laty 19-letni przestępca do baraku letniego na Woli przy ul. Gnieńkowskiej 37 na okres tymczasowy - „trzech miesięcy”. W tych abnormalnych warunkach ludzie ci pozostawali przez lat 6. Obecnie dzięki naszej pomocy, sprawa została zatławiona pomyślnie. Wszyscy mieszkanki otrzymali należne mieszkania, a barak uległ rozbiórce.

Ob. Krystyna N. została w grudniu 1953 i wykluczona z uczęszczania ob. Henrykowi F. należności za wykonanie dokumentacji technicznej na część zamienne interwencji w Centralnym Zarządzie Ceramiki Budowlanej pomogła. Ob. H. F. otrzymał na początek stycznia br. swą należność.

Długo oczekują się Lubelskie Zjednoczenie Ceramiki Budowlanej z upiśnięciem ob. Henrykowi F. należności za wykonanie dokumentacji technicznej na część zamienne interwencji w Centralnym Zarządzie Ceramiki Budowlanej pomogła. Ob. H. F. otrzymał na początek stycznia br. swą należność.

Czytelnik Władysław S. wniosł skargę na Biuro Opalowe w Piastowie, które dostarczyło mu węgiel bez wag, oraz zażądało powrotne opłaty za transport. Po doładowaniu zładowi sprawy ob. W. S. polecono dostarczyć węgiel bez dodatkowej opłaty, a kierownika składu pouczono jak należy traktować klientów.

## RADIO

na dzień 13 lutego 1954 r. (sobota)

Program I - na fal 1322 m. Program dnia 6:08 15:25 Wład. 5:05 6:00 7:00 7:55 12:04 16:00 20:00 23:00 5:10 Aud. dia wsi 5:20 Konec 6:10 Konec 6:50 Ginn 7:20 Muz 7:50 Kal Rad 8:00 Muz 9:00 Dia kl. VII aud. 9:30 Konec 50 listów 11:05 Dia kl. III-IV aud. si. muz 11:25 Muz. i Aktuałn. 12:15 Utwory wio. lonczelowe 12:25 „Na swojską wieś” 12:45 Aud. dia wsi 13:00 Konec 13:40 Utwory fortepianowe A. Skriabina 15:30 Dia dzieł sztuki 16:20 Konec rozrywki 17:00 „Z życia ZSRP” 17:30 Studniażę piewań aud. Biura Stud. 17:35 Recital „Ary” Aud. Kuz. 18:00 Mikrofonom p. kraju 18:15 Konec. popołudni. 18:45 Reportaż literacki 19:05 Na muz. fal 19:35 Kore. spencieni sportowi donoszą 19:45 Aud. dia wsi 20:25 Wład. sport 20:45 Muz. fal 21:25 „Stary Formas zbiera pieśń” - pomiat Andrzeja Fraska 21:45 Konec 22:20 Muz 23:10 Muz. tan.

Na fal 367 m. Program dnia 7:50 14:00 Wład. 5:05 6:30 7:55 17:00 21:00 23:50 5:10 Aud. dia wsi 5:20 Konec 6:00 Ginn. 6:10 Kal Rad 6:15 Konec 6:50 Muz. lud. 14:10 Dia kl. I-II aud. si. muz. 14:30 Dia kl. V 15:00 Utwory fortepianowe Villa Lobosa 15:10 „Mister Chłopcy” (gram. pow. Karola Dickensa pt. „Marcin Chuzzlewit”) 15:30 Dia dzieł. 16:00 Radziecka muz. lud. 16:20 Konec 17:15 Różne iance 17:30 „Na warszawskiej fal. 17:55 „Ze sportu” 18:00 „Piękne słoty” 19:30 Złazno się w pie. - pogadanka inż. Bohdana Maczewskiego z cyklu: „Maszyni i my 18:40 „Scena polska - Janina Romanowa - aud. w oprac. Zbigniewa Kopalki 19:30 Muzyka „Aktualności” 19:30 Przy sobocie po robotce” 21:26 Wład. sport 21:40 Muz. tan 22:00 „Aria Leńskiego” opow. Borysa Polewoja 22:20 Muz. dia wszystkich 23:00 Muz. tan

Polskie Radio zastrzeża sobie możliwość zmian w programie. Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

## Wokół dyskusji nad literaturą dwudziestolecia

(POCZĄTEK NA STR. 3)

ludowych, które - świadomie czy podświadomie - kształtowały postawę tych znakomych realistów. I ten moment - wierności podstawowym masom narodu - jest dla tych pisarzy dwudziestolecia wspólny z wielkimi humanistami przeszłych epok, ten moment decyduje, że ich twórczość należy do demokratycznej, postępowej kultury naszego narodu.

Wada organiczną realizmu krytycznego w wieku XX, tym bardziej widoczna, im bardziej potężny ruch robotniczy, im większe wymowy nabierał radziecki przykład, był tzw. program pozytywny. Pisarze realizmu krytycznego nie umieli albo nie chcieli i widzieć w rewolucji proletariackiej jedyną szansę ratunku dla spowiezianego ludu, dla obrony wartości ogólnoludzkiej, dla obrony kultury. Toteż w swym programie społecznym czy w wizjach przyszłości - nie przyjmując rewolucji lub nawet stając w poprzek jej drogi - bądź utlecieli w sferę utopii, w rozwiązania nierealne, bądź popadali w złudzenia, że kapitalizm da się jeszcze naprawić, da się jeszcze zreformować - bądź po prostu beznadziejnie zakrywali rękami oczy. I w tym właśnie u pisarzy, którzy - składają nie szczędzą wyników i oskarżeń zwyrodnia-

lemu ustrojowi - przejawiały się w istocie rzeczy ich zawężone burżuazyjne horyzonty. Dopiero, kiedy rewolucja proletariacka ogarnęła ich własny naród, kiedy przysła do ich własnej ojczyzny, potrafili oni - i to nie bez trudności i łamania się - odnaleźć w nowym ustroju realizację bliskich im nadziei i pragnień.

W realizmie krytycznym, mającym swe świetne i dawne tradycje w literaturze polskiej, tkwią zatem dwa pierwiastki: z jednej strony - humanizm i demokratyzm, które przejmują i kontynuują realizm socjalistyczny i - z drugiej - burżuazyjne ograniczenie, którą realizm socjalistyczny z całą bezwzględnością obnaża i odrzuca.

W TYM TKWI ZASADNICZA, fundamentalna różnica między realizmem krytycznym a socjalistycznym, różnica, którą niejedni z uczestników niedawnego sporu próbował podważać czy tylko zamywać. Początki literatury socjalistycznego w naszej literaturze przypadają na lata dwudzieste, czyli zbiegają się właśnie z początkami okresu międzywojennego. Wówczas to ukazuje się skromny zbiorcik „Republika Demokratyczna” pióra robotnika i działacza rewolucyjnego, a dziś szeroko znanego autora

„Starego i nowego”, Lucjana Rudnickiego. Wkrótce potem rozpoczęła drogę pisarską największy współczesny poeta rewolucyjny - Władysław Broniewski. Lata trzydzieste - lata faszystacji i kryzysu, zaburzenia rewolucyjnego i śmiałych wystąpień KPP - wydobły głos całej plejady nowych pisarzy - rewolucjonistów: Wasilewskiej, Kruczkowskiego, Kowalskiego, Szymańskiego, Wygodzkiego, Pasternaka, Dobrowolskiego i innych. Wówczas wyrastała jedno po drugim, gniebione, konfiskowane, zamknięte pisma lewicowe, często potajemnie związane z Partią; „Oblicze dnia”, „Lewar”, „Miesięcznik Literacki”, „Sygnali”, „Poprostu”, „Karta”, i inne.

Najwzbitniejsze utwory pisarzy rewolucjonistów były w owym czasie nie tylko nowym słowem, ale zarazem nowym czynnem. Nie tylko starali się oni rozjaśnić refleksorem rewolucyjnej świadomości ponurą rzeczywistość, starali się ją również - zmieniać. W roku 1936 z trybuny lwowskiego Zjazdu Pracowników Kultury, Broniewski recytował wiersz „Zagłębie Dąbrowskie”, którego zakończenie tak brzmiało:

„Węgiel dobywa Zagłębie, Zagłębie dobywa śmierć, Po głowie, moja pieśni, najgłębiej w serce ziemi się wwierć,

Obcy to słowa zabrał niejedną, jak lony dynamitowe, na Hutę Bankową, na Reden., - Zapalać, Gotowie?

— Gotowie! - odpowiadał dwutysięczny tłum, tak jak na te wiersze odpowiadała ta klasa, w której imieniu przemawiał poeta.

Gdy kiedyś, przy niesławnej pamięci ówczesnym premierze Słajowu-Składkowskim wypowiedziano imię Wandy Wasilewskiej, rzeki on, iż dwóch rzeczy nie może jej zapomnieć: „Ojczyznę i strajku nauczycielskiego (karty zorganizowała), gdyż „zatręty one samymi posadami państwa”. Istotnie, twórczość i działalność Wandy Wasilewskiej, i nie tylko jej jednej, uderzała i słowem, i czynem, w same posady sanacyjnego państwa.

Byłoby grubym uproszczeniem - a zdarsza się to, niestety, dosyć często - sprawozdawać całą różnicę między realizmem krytycznym a socjalistycznym do stopnia politycznego uświadomienia. Świadomość polityczna przecież jest wynikiem konsekwentnej, marksistowskiej wiedzy o społeczeństwie, wiedzy o człowieku - istocie społecznej, wiedzy, jaka legła u podstaw twórczości pisarzy socjalistycznych. Wynikają stąd nowe zadania literatury, nowe ideały piękna, nowa estetyka. Nie udało się pisarzom okresu międzywojennego zrealizować w pełni tych nowych zasad sztuki socjalistycznej. Artydziela, jak wiemy, nie rodzą się często ani łatwo. Wiele utworów z tego czasu - jak np. „Ojczyzna” Wasilewskiej czy „Pawie pióra” Kruczkowskiej - nosi na sobie piętno bezpośrednich, nierzadko publicystycznych utarceń i polemik, było walką wręcz, na białą broń,

Głęboko ceniąc, przyswajając sobie postępowe tradycje naszej przeszłości - dalszej i bliższej - szczególnie cenimy właśnie początki naszej literatury rewolucyjnej, która w Polsce już ludowej wyrosła i wyróżniła w bogata, wielką, mistrzowską literaturę wywołanek narodu.

JAKIE OŚWIETLENIE znajdują te żywe, gorące sprawy naszej bezpośredniej tradycji w popularnym zarzycie „Literatury międzywojennej”? Matuszewskiego? Książce Matuszewskiego należy przyznać przede wszystkim palmę pierwszeństwa, gdyż po dziesięciu blisko latach od wywołania, ktoś pierwszy zdecydował się wykonać to trudne zadanie. Spełnia ona z pożytkiem rolę informatora i przewodnika po literaturze dwudziestolecia. Autor osiągnął więcej: podstawowe podziały ideowe, systematyczny materiał (ręcz przy tego rodzaju pionierskich opracowaniach szczególnie ważna) są - według mnie - słuszne. Popularyzacja - to sztuka nadzwyczajna. Cóż dopiero popularizowanie wiedzy o literaturze dwudziestolecia, wiedzy niezgłębionej jeszcze, nie poprowadzonej dotąd studiami cząstkowymi. Obok więc sądów trafnych, klarownych, subtelnych - niektóre - rażą powierzchownością, szczególnie przy analizie zjawisk poetyckich. Niekiedy np. odnosi się wrażenie, jakoby krytyk pojmował jednostronnie realizm w poezji jako jej upolitycznienie, nie był dość czuły na jej wyraz światopoglądowy, filozoficzny (tym bardziej, że nie wyjaśnił jej

kwestii we wstępie teoretycznym), Matuszewski nie uległ tendencji niedoceniania wartości rewolucyjnej, postępowych literatury dwudziestolecia, ale w tezach teoretycznych i w analizie konkretnych utworów nie dość głęboko i wszechstronnie ujął jeden z głównych problemów zarysu: różnicę między realizmem krytycznym a realizmem socjalistycznym. Czy można jeszcze, znając szalone trudności obiektywne podobnego opracowania, winić autora za to, że nie oddał w popularnej książce dramatyzmu wydarzeń, walk, pięć ideowych bliskiego nam okresu literackiego?

Najlepszym dowodem, jak bardzo książka tego rodzaju była oczekiwana, jest fakt, iż w ciągu miesiąca 10-tysięczny nakład znikł bez śladu, Praca Matuszewskiego i ostatnia dyskusja „Nowej Kultury” przypominają nam raz jeszcze o pilnej potrzebie wydobycia z pietyzmem rewolucyjnych i postępowych tradycji dwudziestolecia. Mamy właśnie do odnotowania cenne pozycje z tej dziedziny, wydane staraniem IBL „Przedwiosnie” Żeromskiego, rozprawę krytyczną i zbiór materiałów w opracowaniu Henryka Markiewicza (Kra-kowskie Wydawnictwo Literackie) oraz antologię rewolucyjnych pism literackich z tego okresu: „Sygnali”, „Oblicza dnia”, „Poprostu” i „Karty” (Ossolineum).

Po pierwszych poważnych krokach - tym bardziej wysiłki naszej krytyki powinny się skupić wokół oceny literatury dwudziestolecia.

TADEUSZ DREWNOWSKI

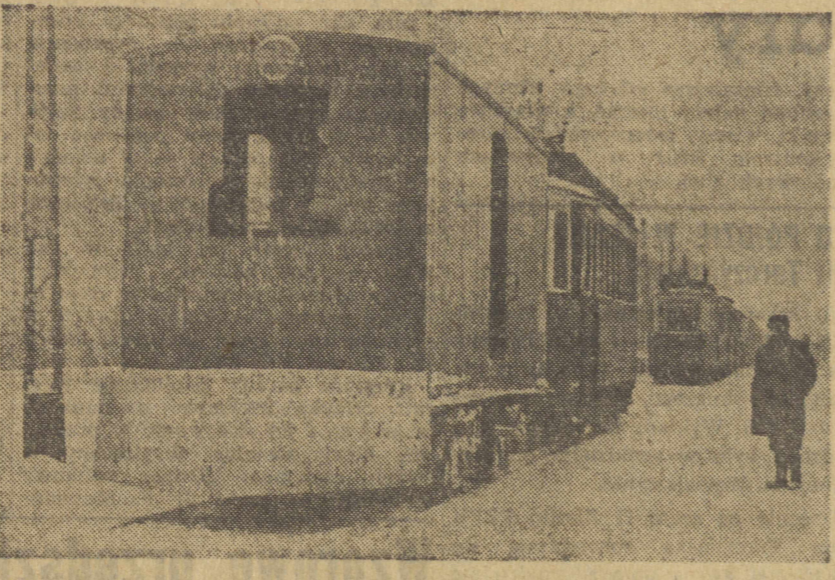
Jeszcze jedna »próba sił« naszej komunikacji

Zamieć w Warszawie — zamęt na trasach

Już wtorkowy komunikat PIHM zapowiadał stopniowe ocieplenie, wzrost zachmurzenia i opady śniegowe. Dość silny wiatr nie ustawał, a przeciwnie wzmagał się. Należało oczekiwać zamieci.

Komunikacja, brygady śniegowe i wydziały drogowe przy radach narodowych odpowiedzialne za stan tras komunikacyjnych i transportowych miały więc dość czasu przygotować się do kolejnej »próby sił«. Także doświadczenia nabyte w zmaganiach z burzą śniegową sprzed kilkunastu dni dawały podstawę do mniemania, że tym razem nie dojdzie do poważniejszych zakłóceń w komunikacji.

Zamieć śnieżna nadciągnęła nad Warszawę już w nocy z środy na czwartek. Siła wiatru — w stosunku do poprzednich dni — była niewielka. Śnieg padał drobny. Mimo to...



Śnury tramwajów w oczekiwaniu na oczyszczenie trasy przez plugi śnieżne.

NA LINIACH PODMIEJSKICH

Kolejka grójecka wyruszyła z Piaseczna punktualnie, do Zalesia Dolnego przybyła z 15 min. opóźnieniem. Pociąg z Błonia przez Wołchy do Warszawy przybył punktualnie. Natomiast pół godziny opóźnił się ranny pociąg, którym z Hawy, z Nasielska, Pomiechówka, Nowego Dworu i in. dojeżdża wiele osób do warszawskich zakładów pracy. Skład pociągu zmniejszono poza tym z 12 do 3 wagonów. Panował więc w nich nieopisany wrzask.

Zwiska jest ich zbyt wiele, którzy uzbudzeni w szulce i łopaty wraz z konduktorami przekopywali drogę na pewnych odcinkach, prawie wszystkie autobusy dalekobieżne dojechały wreszcie, choć z wielogodzinnym opóźnieniem, do bazy.

ZEPSUTE TRAMWAJE

W Warszawie tramwaje, autobusy i trolleybusy z trudem przejechały przez zaśnieżone trasy. Na Żoliborzu, około godziny 8 rano, wskutek awarii „17” nastąpiła przerwa w komunikacji. Nic więc dziwnego, że autobusy „116” odchodzili z placu Komuny Paryskiej obłopione, jak przysłowiowo winogrona. Wiele osób wędrowało pieszo do Dworca Gdańskiego i stąd trolleybusami dojeżdżało do śródmieścia.

godz. 7 także na ul. Rakowieckiej zatarasowanej przez zepsutą „16”. Przerwa w normalnej komunikacji trwała około godziny. Tylko część wozów kursowała na przedmieściach Warszawy. Na Okęcu tramwaje chodziły stadami. „Złapanie” taksówek w godzinach rannych było nieziszczalnym marzeniem.

Te i inne zakłócenia w komunikacji podmiejskiej i miejskiej były powodem, że tysiące ludzi spóźniły się w czwartek do pracy: w zakładach im. Dymitrowa — około 500 osób, w zakładach im. Róży Luksemburg — 50, w ZWUT — 70 pracowników, itd.

NIE TAM — GDZIE TRZEBA

W południe, chociaż zamieć już ucinęła, warunki komunikacyjne w mieście były nadal trudne. Przed wszystkim oczyszczenie torów przebiegało zbyt opieszale. Brygady robotnicze pracowały jedynie na kilku rozjazdach; przy zbiegu Al. Jerolimskich i Marszałkowskiej, na pl. Narutowicza, na Trasie W-Z i in. Do akcji rzucono co prawda wszystkie plugi śnieżne MPOM. Nasuwają nam się jednak wątpliwości, czy kolejność odśnieżania poszczególnych ulic była właściwa. Bo np. jeszcze ok. godz. 13 tonęła w śniegu bardzo ruchliwa ul. Grójecka, gdy aż dwa plugi „działają” na Filtrowej.

Brygady robotnicze pracowały na Placu Dziesięcioletniego, Placu Konstytucji i Nowym Świecie. Zapomniano zaś o zwalczaniu śniegu utrudniającego przechodzenie przez jezdnie i dojeżdżenie przystanków tramwajowych na ul. Marszałkowskiej i innych głównych arteriach. Na palcach i to chyba u jednej ręki można było policzyć dozorców uprzątających śnieg. Widąc ich było na Targowej i Żelaznej. A gdzie indziej? Było z tym gorzej.

Szytły obywateli wykazała np. administracja gmachu sądów przy al. Świerczewskiego, która nie dopilnowała usunięcia śniegu nawet ze schodów. Drugi „dyplom” za niedbalstwo powinno otrzymać wraz z odpowiedzialnością... Dzieci dziękują

nim mandatem karnym Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe przy ul. Piotrkowskiej. Nie tylko nie uprzątnięto tam placu przed garażami, ale także wjazd od ul. Piotrkowskiej, gdzie wielkie doły i inne pułapki wystarczająco do złamania nawet najtęższego resoru.

Nie umniejszając trudności, z którymi walczy w czasie zimy nasza komunikacja, MPOM, służba drogowa itp. trzeba stwierdzić, że burze śnieżne i zamiecie nie są znów tak żywiołowe, aby całkowicie usprawiedliwiały aż tak znaczne zakłócenia w komunikacji miejskiej i dojazdowej. Przyczyną wielu trudności są zdarzające się zaniedbania i opechłość, lenistwo, brak kontroli, a wreszcie niestosowanie wobec winnych — kar. Nie słyszeliśmy bowiem, aby ukarano kogoś za niesprawnie wykonane zadanie, wypuszczenie na trasę autobusu bez dokładnego uprzedniego przeglądu, niedostarczenie drogi itd. itd. Wniosek do smutny, ale tam, gdzie w grę wchodzi sprawa stworzenia ludzom chociażby dostatecznych warunków dojazdu do pracy i z pracy — pobłażliwość na błędy i niedbalstwo jest również karygodna. (marr)



Uprzątnięcie śniegu z mostu Poniatowskiego. Zdjęcia — Wł. Piotrowski

Wystarczy 20 minut drogi tramwajem aby porozumiał się odbiorca z wytwórcą

Geometryczny pewnik o prostej linii krótszej od wszelkiej lamanej nie dotarł widocznie do świadomości odcieżowców, skoro w wieloletnich stosunkach między fabrykami odzieżowymi a handlem konfekcyjnym korzystano właśnie nie z prostej, bezpośredniej drogi, lecz chwytało, jak to mówią, prawe ucho lewą ręką.

Np. Centralny Dom Towarowy, chcąc zamówić jakieś nowe marynarki lub ubrania w warszawskiej fabryce WZPO przy Terespoiskiej, musiał swoje życzenie i zamówienia kierować najprzód do swojego Centralnego Zarządu PDT. Ten z kolei do Centrali Odzieżowej w Łodzi. Centrala Odzieżowa do Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego, a ten dopiero oddawał jej fabryce. Kiedy wrzeszczą zamówienie tam docierało — wyprodukowanych marynarek albo jesienią już nie było. Znajdowały się daleko, we Wrocławiu, Rzeszowie, albo jeszcze gdzieś indziej.

Co robił zawiadzony CDT? Szukał... Bywało, że nawet sprowadzano z krańców Polski owe wyroby, produkowane w zakładach odzieżowym o... 20 minut drogi tramwajem od CDT.

Na rzeczy najprostsze, wiadomo, wpaść się przeważnie późno. Późno dostawcą bezpośredni kontakt z warszawskimi fabrykami — WZFO 1 — producentem blizny i WZFO 2 — producentem odzieży.

Już w czasie pierwszej bezpośredniej wymiany zdaniem wyrażono, że sprawę narturajczych handlu i przemysłu odzieżowego Zakłady dowiedziały się np., że klienci mają już dość jasnych i jasnych w jodełkę, że należałoby się pała w kolorze brązowym albo marenego, o co dopominają się m. in. odbiorcy starsi wiekiem, że należałoby robić więcej odzieży większych rozmiarów nr 52 i

54. Poza tym, że pasie nr 52—54, które mają obwód w pasie 95 cm, mogą służyć tylko mężczyznom bez tuła tłuszczu. A przecież trafiają się ludzie z brzuskiem i o nich zakłady także powinny pamiętać.

Pod adresem zakładów padały inne jeszcze zarzuty. M in. drogi dojeżdżania nie robiła spódnia pamp. spódnia bryczesów, czy zielonych prochowców dla młodzieży. I jeszcze jeden poważny zarzut — fabryka WZPO 2 nie potrafiła szybko dostosowywać swoich taśm do aktualnych potrzeb odbiorców. Np. na letnie piaszeczki miękkie „zrucia się” drobna wytwórczość i robi je w roznych gatunkach i wzorach, ale po stosunkowo wysokiej cenie. Zakłady odzieżowe mogłyby tu oddać poważną usługę klientom. Gdyby się zabrali do tej produkcji, ich piaszeczki byłyby z pewnością tanższe niż spódniczki. A przypuszczamy, że byłoby ich ambicją, aby były i lepsze.

Ważne jest także, aby handlowcy wypracowali się w sprawie nowych wzorów, zanim jeszcze wchodzą one taśmami. Modelarnia Zakładu WZPO kieruje się przeważnie intuicją, własnymi obserwacjami, a chciałaby przecież wiedzieć, dlaczego wzór, który ich zdaniem był piękny, nie chwycił i odwrotnie. Chwycił ten drugi, który im się nie podobał. Chciałaby także poznać tajemnicę powodzenia niektórych wyrobów i niepowodzenia innych zamierzających się w tzw. niechodzących rewanżach.

Gdy kontrahenci — przemysł i handel odzieżowy — będą grać w otwarte karty, gdy podadzą sobie ręce partię wygra klient, a o ino przeciwnicy przegrają.

Olimpiada młodych fizyków

12 i 13 bm. w całej Polsce odbywają się zawody II stopnia Olimpiady Fizycznej.

Spółród 110 zawodników z Warszawy, woj. warszawskiego i bielskiego, którzy brał udział w I stopniu, zakwalifikowano do stopnia drugiego 80 ocenianych i uczniów. Uczestniczą oni obecnie w zawodach II stopnia w stolicy.

W pierwszym dniu zawodów odbędą się prace piśmienna, a wieczorem uczniowie będą na przedstawieniu testalnym. Następnego dnia uczestnicy zawodów wysłuchają odczytu prof. Wacława „Ultrafiolet”, zwiędza Instytut Fizyki przy ul. Hozej 89 i Młodzieżowe Dom Kultury. Wieczorem, przy herbacie, nastąpi spotkanie zawodników z profesorami i naukowcami i fizykami.

50 tys. dzieci i młodzieży stolicy wyjedzie na kolonie letnie

W tym roku z kolonii letnich skorzysta około 50 tys. dzieci i młodzieży warszawskich. Najwięcej dzieci ze stolicy wyjedzie na wypoczynek do województw: warszawskiego, zielonogórskiego, poznańskiego i szczecińskiego. Dzieci pozostające w Warszawie będą mogły skorzystać z czasów letnich w mieście oraz półkoloniach. Na czasach letnich w mieście zostanie objętych opieką na dwu kolejnych turnusach około

7.700 dzieci, a na półkoloniach — około 2.600.

Aby jak najlepiej zorganizować odpoczynek młodzieży w okresie lata, trwają już obecnie w Warszawie w pełnym toku przygotowania. Napływają jeszcze ostatnie zgłoszenia z warszawskich zakładów pracy, które w bież. roku znacznie sprawnie i szybciej przystąpiły do składania wniosków. Przez Stołeczną Radę Narodową organizowane są specjalne narady dzielnicy, na których omawia się m. in. sprawę obiektów kolonijnych oraz przygotowania kadu wychowawców i opiekunów.

W najbliższych tygodniach rozpocznie się akcja szkolenia wychowawców, którzy opiekować się będą młodzieżą na czasach.

O łpowiedzi prawnika

M. RZ. — Po trzymiesięcznym nieprzerwanym okresie choroby pracownik umysłowy może być zwolniony z pracy, ze skutkiem natychmiastowym. Jeżeli zwolnienie nie nastąpiło, a po powrocie do pracy pracownik zachorował ponownie — to w myśl przyjętej interpretacji przepisów prawa pracy, okres choroby należy liczyć od początku.

BOGORIO — Zapisz dokonać należało by być w drodze testamentu sporządzonego przez notariusza, bądź testamentu własnoręcznie (tj. spisane) i podpisanego oraz zaopatrzonego data — własnoręcznie.

Dzieci dziękują

Dzieci, dyrekcja i komitet rodzicielski Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej nr 2 im. St. Moniuszki, serdecznie dziękują artystom:

Marii Chmurkowskiej, Hannie Bielickiej, Elżbiecie Ryl, Józefinie Pellegrini, Alicji Sawickiej, Wandzie Ruśkiewiczowej, Henrykowi Ładoszowi,

KRONIKA SĄDOWA

Bandyckie popisy

30-letni Czesław DEGRSKI zaczął idąc tego popołudniu w kierunku Książki. Przedmieście w Warszawie inwalida, który nie mógł pod pachą otrzymać z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych but-protezy i usiłował mu go wykraść. Gdy inwalida stawiał opór, Degurski pobił go, a następnie za-

brał mu but i na świąteczkę portfela ze 150 złotych. Milicja zatrzymała chuligana. Sąd Powiatowy w Warszawie skazał a wamurnika na 2 lata i 6 mies. więzienia. Drugiego chuligana, 21-letniego Józefa MIGAŁCZA, który napadł na przechodnia Czesława Markiewicza, pobił go i skradł mu 500 zł. Sąd skazał na 1 rok więzienia

Złodzieje

Złodziej TRZASKOWSKI, robotnik jednego z przedsiębiorstw budowlanych w Warszawie, zam w hotelu robotniczym przy ul. Wolskiej 13 w Warszawie, skradł dwa koce z łopiatami, sprzedał je, a otrzymane pieniądze wydał na wódkę. Złodzieja aresztowano. Sąd Powiatowy skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia

Mieczysław SAWICKI, konwojent samodzielnego przedsiębiorstwa, został aresztowany w Warszawie, w dniu 11 lutego 1954 r.

Danuta Rajgrodzka-Winterowa dziennikarka, członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich zmarła dnia 11 lutego 1954 r.

Danuta Rajgrodzka-Winterowa dziennikarka, zmarła 11 lutego 1954 r. w wieku lat 34. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 13. II o godz. 13 z podziemi kościoła Karola Boromeusza na Powązkach.

Danuś Rajgrodzka-Winterowa dziennikarka, wieloletnia współpracownica redakcji Agencji API zmarła w dniu 11 lutego 1954 r.

W Zmarłej utraciliśmy dobrą towarzyszkę pracy, utalentowaną, przywiązaną do zawodu publicystykę i szczerego człowieka.

Cześć Jej pamięci.

Z teatrów stołecznych

»Baśka« — J. Stefczyka (Teatr Domu Wojska Polskiego)

Bywa, że recenzent omawiając sztukę daje jej streszczenie i czasem jest to zapewne wskazane. Konia z rzedem temu, kto by potrafił na trzech kartkach maszynopisu streścić komedie Stefczyka »Baśka«. Trudność polegałaby przede wszystkim na ustaleniu, co jest jej sprawą główną. Pożornie wydawał się nią awans społeczny dziewczyny wiejskiej, która w okresie 1944 — 1952 z zahukanej analfabety zmienia się w energiczną absolwentkę uniwersytetu. Ale to tylko pozornie, bo autor porwał się na przedstawienie obrazu tych lat, obrazu, w którym toczy się, potęga o siebie i wypycha nawzajem całą mnogość spraw, problemów i wątków. Raz po raz, któryś z nich bierze przewagę, wysuwa się, na czoło, by znów ustąpić innemu i w tym ciągłym kontradansie trudno mówić o jakiejś jednej linii utworu. Oprócz dziejów Baśki (a także jej ojca w przeszłości) mamy tam historię brylantów wojennego paskarza, zbrodnię bandy NSZ, ucieczkę AL-owca z rąk gestapo, walkę o właściwe wykorzystanie kamieniołomów, aferę szpiegowską, szlachetne spory między dwoma działaczami partyjnymi, »sprawy rodzinne« sekretarza partyjnego, no i zapewne jeszcze kilka problemów, których nie da się już zapamiętać. Poza tym jest także jedna obłąkana profes. »kociak« i jeden rozartgiony profesor.

Może ktoś powie, że to jest ciepłota się szczegółów? Nie, to są sprawy, z którymi wiąże się nierozdziel-

nie najistotniejsze zagadnienie — wymowa realistyczna całego utworu i im dalej w las (odszedł), tym więcej drzew (nawności sytuacyjnych), w końcu scenie dojdzie do punktu kulminacyjnego. Tu manowicie Baśka rozbraja trzech NSZ-owskich bandytów, sprowadza ich do piwnicy, którą zamyka drewnianym kołkiem i zapomina o nich pochłonięta wiadomościąmi nadesłanymi z ministerstwa, dotyczącymi losów kopalni, w międzyczasie doprowadzając jeszcze do końca swój »wątek miłosny«. Baśka Wołdyjowska poradziła sobie nie bez trudu z jednym Azją Tuchajbejowiczem. Baśka z komedii Stefczyka gładko pokonuje trzech zbrojów. Publiczność się śmieje, nie jest to chyba efekt, którego to oczekiwał autor.

Oczywiście za tymi nieprawdopodobieństwami idą uproszczenia psychologiczne. Sztuka ma wprowadzić osiem odsłon, ale przemiany psychiczne bohaterki odbywają się między odsłonami, na scenie oglądamy już tylko ich rezultaty. Bo przecież nie możemy brać na serio słów Baśki, że główny przełom w jej duszy dokonał się pod wpływem krótkiego wykładu ideologicznego wypowiedzianego po cieniu przez uciekającego partyzanta.

W sztuce dramatycznej wszystko łączy się z sobą i od siebie jest wzajemnie zależne. Kiedy więc ważnymi tamte momentami, nie zdziwi nas nieporadność w rozplanowaniu całego utworu.

»Baśka« ma z pewnością kilka scen, u których, ma też sporo ciepłego humoru, można by też znaleźć w niej taki czy inny fragment będący kawałkiem żywego teatru. Idzie jednak o wrażenie całości. A do jej surowej oceny skłania choćby artykuł Edwarda Csaoty umieszczony w programie, nie dotykający »prawdzie ani jednym

słowem samej sztuki Stefczyka, ale za to zawierający wiele słyszanych uwag o naszej współczesnej »dramaturgii«, M. in. i to, że jesteśmy w okresie walki o jej jakość, że dziś musimy przykładać do polskich sztuk współczesnych inne, bardziej ambitne kryteria, niż to się działo osiem czy choćby tylko cztery lata temu.

Teatr Domu Wojska Polskiego, reżyser WŁADYSŁAW KRASNOVICI i aktorzy bardzo się starali, aby zrobić z tej komedii poprawny przedstawienie. Udało się im to o tyle, tylko, o ile tym usterkami tekstowymi udało się to osiągnąć. Baśka grała MARGARZETA BUREK-LESNIEWSKA. Pamiętam ją z ubanego czasu w roli jej babki wiejskiej do brzo grała KATARZYNA ZDZISŁAWA. Nawet nie mogły zrobić ze swych ról KAROLINA BORCHARDT jako energiczna urzędniczka, działaczka i żona, oraz HANNA KALINOWSKA jako nieporadnie przesuwająca się przez scenę nauczycielka. Nie udało się też JANUSZOWI ZIEJEWSKIEMU stworzyć prawdziwej postaci z sekretarza partyjnego Stanisława ANTONI JURAŚ jako zapalczywy b parlyzant Michał, pragnąc widocznie »zwyć« i postać uczynił trochę zbyt niedowarzonego smarkacza z tego bądź co bądź kierownika technicznego kamieniołomów. Bardziej prosta i naturalnie zagrał starszego robotnika, a w wólnych chwilach zegarmistrza, JANUSZ PALUSZKIEWICZ. JOZEF KONRAD WSPALUSZKIEWICZ w roli ludzi nerwowych — i tym razem nie przyszło mu wcale trudno. O WIKTOR NAWOSKI nie dodał więcej barw teatralnych postaci aferyzysty Siemińskiego. W rolach zbrojów z NSZ wystąpili STEFAN WŁOSKI, ZDZISŁAW ŁATOSZEWSKI i MIŁOSZ MASZYŃSKI.

Pan Wicherek ma głos

No nareszcie mamy kilka dni ułgi... Szereżym pasem napłynęło do Polski ciepłe powietrze z południowego wschodu. Od Zielonej Góry przez Wielkopolskę i Podkarpacie a nawet w Lubelskiem i Bielskiem ciekawym termometry wskazywały wczoraj od plus 2 stopni C do minus 5 st. C. Tylko w Olsztynie najniższy bo minus 24 stopni C.

O jej czyżby znów wracała fala mroźna? Pan Wicherek! — Można się z tym liczyć, ale dopiero jutro będą mogli tym potwierdzić, co konkretne. Faktem jest, że w Warszawie nie zanikają i od północnego wschodu zaczyna się zmieniać kierunek wiatru na północny lub północno-wschodni, a to uwróży spać ciepłą noc.

I jeszcze jedno dla narciarzy. Ostatnie opady śnieżne tak obfite na niżach, jakby na złóż narciarzy ominęły góry. Pokrywa śnieżna uwa się w granicach od 30 do 90 cm. (Cz.)

AUGUST GRODZICKI

### Dodatkowe zobowiązania na cześć II Zjazdu

Tuczarnia świń w Giżycku zrealizowała zobowiązanie podjęte dla uczczenia II Zjazdu PZPR w 112 proc. dając państwu 45 tys. zł. oszczędności.

Po dłuższej dyskusji, jaka wyloniła się na jednym z zebrań produkcyjnych zarządu postanawia podjąć nowe zobowiązania: tuczarka Krystyna Lalja pracownica II chlewni zobowiązała się zwiększyć przyrosty świń o 7 proc., poprzez umiejętne stosowanie karmy zooszczepi 0,70 zł na każdym kilogramie żywcza. Ob. Lalja wezwała do współzawodnictwa tuczarzy z innych chlewni.

Cała zarządca postanowiła do dnia 1 kwietnia zorganizować świetlicę i zakupić do niej gry towarzyskie, zaprenumerować prasę oraz obsadzić drzewkami teren tuczarni.

Ogółem dodatkowe zobowiązania przyniosą 10.450 zł. oszczędności. (oz).

### I zwyczajna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniach 22 i 23 bm. w sali posiedzeń woj. zarz. ZMP w Olsztynie odbyła się I zwyczajna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. W pierwszym dniu obrad, które rozpoczyna się o godz. 10 omawiane będą zagadnienia związane z wiosenną kampanią siewną. Porządek dnia drugiego obejmuje sprawozdanie z przebiegu realizacji uchwały sesji Woj. R. N. z dnia 26.IX.1953 r. w sprawie rozwoju hodowli w woj. olsztyńskim oraz zadania rad narodowych w zakresie hodowli wynikające z wytycznych IX Plenum KC PZPR i Uchwały Rady Ministrów z dnia 17.XII.1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej. Obrady w drugim dniu sesji rozpoczyna się o godz. 9.

Ze względu na ważność zagadnień umieszczonych w porządku obrad prezydium Woj. R. N. prosi ogół społeczeństwa o jak najliczniejsze wzięcie udziału w sesji. (r).

### Za kilka dni znikną rusztowania

## Prof. Dunikowski ocenił pozytywnie budowę Pomnika Wdzięczności w Olsztynie

(l) Przyjazd do Olsztyna w przewidzianym terminie prof. Ksawerego Dunikowskiego, który 11 bm. przeprowadził ostatnią przed zdjęciem rusztowań korektę robót rezebiarskich Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, stanowi okoliczność sprzyjającą dotrzymaniu wyznaczonych przez komitet budowy daty jego odsłonięcia 21 bm.

Przybycie komisji odbiorczej Min. Kultury i Sztuki, która ma przejąć pomnik, spodziewane jest pada dzień. Zapoznawszy się na miejscu ze stanem robót, prof. K. Dunikowski zlecił pracującym przy pomniku założenie kilku drobnych stosunkowo poprawek, które się obecnie przeprowadza.

Od kierownika robót rezebiarskich Edwarda Koniuszego dowiadujemy się, że następny i ostatni przed odsłonięciem pomnika przyjazd prof. Dunikowskiego do Olsztyna nastąpi 17 bm. Tym razem zabawi on w naszym mieście do odsłonięcia, czyli do 21 bm. włącznie.

Jego uwagi — mówił nam ob. E. Koniuszy — dotyczyły pewnych szczegółów figury żołnierza radzieckiego pod prawym pionem. W myśl jego wskazań, przeprowadzamy obecnie niejakie poprawki w twarzy i rękach tej postaci oraz w godle radzieckim na szluzie. Zakończymy te roboty w ciągu najbliższego tygodnia, najdalej do 15 bm. Następnie przyjdzie kolej na zdjęcie rusztowań. Ostatnie oględziny pomnika przez prof. Dunikowskiego odbędą się już przy dziennym świetle.

— Czy może i tym razem zajść potrzeba dalszej korekty szczegółów? — pytamy naszego rozmówcę.

— Nie można wykluczyć tej ewentualności — odparł. — Ale byłoby to już ostatnie uderzenie młotkiem.

— Jaką jest opinia prof. Dunikowskiego o obecnym stanie robót?

— Zakwalifikował je jako wykonane „bardzo dobrze”. Po tych oględzinach sporządziliśmy wspólnie krótki protokół ze stanu robót.

Oto jego treść:

„Stwierdzam — podaje twórca projektu pomnika — że prace przy wykonywaniu żołnierza radzieckiego postępują w myśl przyjętych założeń i prowadzone są zgodnie z moimi wskazówkami. Podkreślam ogromną ofiarność zespołu zatrudnionego przy pomniku. Natomiast firma (ZRK), która wzięła na siebie obowiązek wykonania robót ka-

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Czy może i tym razem zajść potrzeba dalszej korekty szczegółów? — pytamy naszego rozmówcę.

### WOJKOWI NA ESTRADZIE

Do Olsztyna zawita na gościnne występy 100-osobowy zespół pieśni i tańca pomorskiego okręgu wojskowego z chórem, orkiestrą i baletem. Przybycie swoje artyści wojskowi zapowiadają na niedzielę i poniedziałek (14 i 15 bm.). W programie koncertu usłyszymy pieśni masowe oraz utwory kompozytorów polskich, radzieckich, czeskich i innych narodów. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach dyrygenta Józefa Szurka, a kierownictwo baletu jest Stanisław Mistrzyk.

Wojskowy zespół pieśni i tańca da mieszkańcom miasta w teatrze im. Jaracza 3 przedstawienia. W niedzielę o godz. 15 i w poniedziałek o godz. 16.30 i 19.30. Przed sprzedaż biletów także w kasie od 12 bm. w godz. 10-13 i 16-19.

Koncert organizuje delegatura olsztyńskiego „Artosu”. Blizszych informacji związanych z koncertem można zasięgnąć w siedzibie delegatury „Artosu” w gmachu teatru. (zb)

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr. 1, tel. 35-43 i 23-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydanie tygodniowe, czwartkowe, piątkowe. Prenumerata miesięczna zł 5.—, za półroczną 25.—, za roczną 45.—. Wymiarowe za tekstem 1.50—, za 2. m. specjalnie zł 18.—, za wiersz. Konto PKO I-171/110.

## Zapomnieli o zimie... W nie opalanych sklepach marzną ludzie i niszczą cenne towary

Przechodząc ulicami w oczach mienia się wystawy sklepów reklamy, szyldy: sklep tekstylny, spożywczy, skórzany, drogerijny. Wszędzie: MHD, PSS, MMH, „Spółnota Pracy”... Z zewnątrz wszystko wygląda jak najlepiej. A wewnątrz...  
Przy ul. I Maja (róg Mrongowusza) oko przyciąga sklep cukcierniczy należący do MHD. Zaglądamy więc do środka. Sprzedawczyni ob. Anna Aleksandrowicz zaciera ręce, bije je o siebie, skacze... Chociaż włożyła na siebie co mogła (sukienka, kilka swetrów, palto i... fartuch) drżała z zimna, posiniały jej policzki. Przez nie uszczelnione drzwi wieje. Chwiała się od wiatru w rogach ścian pajęczyny i ruszają włosy na głowach kupujących...

Ob. Aleksandrowicz rozgrzewa skostniałe ręce i co chwila z westchnieniem spogląda na gazowy kociołek, na którym od... ciepła osiadła z lekka szron.

— Czasem grzeje — opowiada — ale to nie pomaga. Ciepło szybko się ulatnia przez nie zabezpieczone drzwi i pękniętą szybę wystawową. Przedtem, kiedy nie było mrozu, w sklepie stał piecyk i nawet grzał niegrodziej. Ale przyszli kontrolerzy z MHD, zabrali piecyk gdzieś indziej, a na jego miejsce wstawili inny — gazowy. I tak zostawili nie zabezpieczając nawet rur. A teraz... przez dziurawy rur ulatnia się gaz. Z pach jego roznosi się po sklepie. Kupujący zatykają nosy i czym prędzej wychodzą. Ale ob. Aleksandrowicz pracuje tak przez cały dzień wchłania to „gazowe powietrze”. „Zalatywamy to jakoś” — obiecuje w dyrekcji — „... z dnia na dzień zwlekają.”

Oto jak potraktowała swą troską o jak najlepsze warunki pracy zarobi-

dyrekcja olsztyńskiego MHD. Nielepiej również postąpiły inne dyrekcje handlowe.

W lodowatej temperaturze pracuje zarządca sklepu drogerijnego przy ul. Stalina, spożywczego przy ul. Grunwaldzkiej i innych. Sprzedawczyni w hali targowej ob. Stanisława Pił podmrażała sobie ręce. W wielu sklepach zmniejszyły się obroty. I trudno się temu dziwić, bo w zły i nie opalonych pomieszczeniach może ostygnąć nawet najwięksi zapal.

Na skutek mrozów ujawniło się też w handlu olsztyńskim wiele marnotrawstwa. W sklepach PSS pękają z zimna rury, solki i butelki, kruszą się sery i masło. W kioskach sprzedawcy chuchają bo nie wszędzie jest czym palić. Niektóre sklepy zużyły węgla przedtem, kiedy było ciepło a teraz „kominują” jak moga.

Ten brak troski o człowieka pracy wymaga napiętnowania i natychmiastowej poprawy istniejącego stanu

### Kontraktujemy len Nauczyciele ze Stawigudy dają przykład gromadzie

Zobowiązanie podjęte przez pracowników skupu i kontraktacji wraz z agentami GS w Stawigudzie, o zakontraktowaniu dodatkowo 5 ha 100 zostało 22 stycznia wykonane w 100 proc. Mogłoby jednak być znacznie przekroczone, gdyby nie oporni w rodzaju kulaśka Biszofa posiadającego 30 ha ziemi, który nie uznaje żadnej

kontraktacji, tłumacząc się, że nie ma komu robić, gdy tymczasem wiadomo powszechnie, że w czasie zbiorów pracują u niego ludzie najemni.

Drugą taką zakalą w gromadzie jest ob. Baszkowski, także właściciel 30-hektarowego gospodarstwa, przyjaciel i poplecznik ob. Biszofa.

Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### Skrzynka redakcyjna

#### „Obiecujący“ organizatorzy

21 stycznia wpłynął do naszej redakcji list korespondenta z Pasieki, w którym autor szczegółowo i obszerne donosił o „dziwnych” praktykach olsztyńskiego teatru. Cytujemy wyjątki:

„...12 stycznia zapowiedziano w Pasieki przyjazd teatru Jaracza z Olsztyna, który miał dać dwa przedstawienia sztuki „Pawel Kreczet”. Przedstawienia jednak nie odbyły się, gdyż jak nas poinformowano, z powodu zasp śnieżnych zespół nie mógł przybyć. Następny spektakl wyznaczono na 19 stycznia. W dniu tym zespół istotnie zjawiał się w Pasiekę, gdyż widziano aktorów na obiedzie w gospodzie ludowej. Ale i tym razem przedstawienia odwołano, ponieważ na scenie zamiast obowiązujących 18 stopni „ciepła” było tylko 14 stopni. Nie pomogli prosby — aktorzy odjechali, a pasiecznicy poszli do domów „z nosami spuszczoneymi na kwintę”.

Tyle nasz korespondent. Postaraliśmy się zbadać sprawę obszerniej, zasięgając w tym celu informacji w teatrze. I okazało się, że wina nie leży po stronie teatru, a... organizatorów.

O przyjeździe zespołu pasiecki dom dom kultury wiedział kilka dni na przód. Zapewniono więc dyrekcji teatru, że sala będzie należała do organizacji. Okazało się jednak, że w PDK nie ma ani kawałka koks, po który dopiero „pojechano”. W tych warunkach gdy na scenie temperatura wykazywała +7 stopni, aktorzy odmówili występu. Koks przywieziono dopiero około godziny 13, w piecach zaczęto palić około godziny 14. Nic więc dziwnego, że do chwili rozpoczęcia spektaklu popołudniowego, wyznaczonego na godzinę 16, zarówno na scenie jak i sali było zupełnie zimno.

Teraz sprawa jest już zupełnie jasna. Wina ze zrzewane przedstawienia w dniu 19 stycznia ponosi kierownictwo pasieckiego PDK, które wprowadziło w błąd dyrekcję teatru, twierdząc, że sala i scena są opalane od kilku dni. Występ przy silnym mrozie, gdy na scenie jest za ledwie 7 stopni, a aktorzy — odziani są w lekkie ubrania letnie

### 570 kw. ziemniaków z ha

## Plon... rzetelnej pracy

Mało jest w pow. działawskim chłopów, którzyby nie słyszeli o Zofii Królikowskiej z grom. Iłowo. Rozgłos i popularność Królikowska zawdzięcza doświadczeniom przeprowadzonym w okresie trzech ostatnich lat z uprawą ziemniaków, żyta, pszenicy oraz tytoniu.

Zaczął się od tego, że zbory ziemniaków w Iłowie oraz w Sochach były bardzo niskie. Któregoś dnia Królikowska zdecydowała się. Kupiła kilka podręczników agrotechnicznych i wieczorami pilnie je czytała. Dowiedziała się z nich wielu ciekawych rzeczy. Szczególnie interesowały ją doświadczenia przeprowadzane przez miczurinowców w Związku Radzieckim. Podziwiała ich cierpliwość i pracowitość.

— Jeśli oni mogą otrzymywać tak ładne wyniki — myślała — to dlaczego nie mogę ja?... Albo może sąsiedzi z Iłowa? No i założyłem kilka miczurinowców.

Jakie były wyniki pracy tego kółka niech świadczą następujące porównania. W 1951 roku Królikowska zebrała z 1 ha 280 kw. ziemniaków. 1952 roku już 525 kw. A w ub. roku — 570 kw. W pracy doświadczałnej kółko stosuje obecnie następujące metody uprawy ziemniaka: wczesną wiosną dokonuje się bronowania i kultury w r. 1, następnie na jeden ha upraw daje się 150 kg. soli potasowej i 100 kg. siarczanu amonu. Wiosną ub. r., 30 kwietnia, Królikowska zasadziła ziemniaki. W 8 dni po

rzeczy. Niezależnie od tego winnych zaniedbań należy ukarać, a właściwe czynniki winny przeprowadzić surową kontrolę BHP w placówkach handlowych. (oz).

### KTO PÓJDZIE W ŚLADY Julii Tarczyńskiej?

(Il) Młodszy agronom z zespołu PGR w Węgorzewie — Julia Tarczyńska wykonała w 100 proc. program szkolenia rolniczego, zorganizowanego przez UWR. Wykłady i szkolenie prowadzone było w spółdzielni produkcyjnej w Węgielsztynie.

Obecnie na cześć II Zjazdu PZPR Julia Tarczyńska zobowiązała się wziąć pod swoją opiekę spółdzielnię produkcyjną Ołownik w pow. węgorzewskim.

Którzy agronomowie POM lub PGR w naszym województwie pójdą w ślady ob. Tarczyńskiej?

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### Coraz więcej aptek, ale... budować trzeba bez usterek

W końcu bieżącego roku uruchomiona zostanie w Olsztynie nowa apteka na Starym Mieście, o powierzchni ok. 500 m kw. Prócz tego nowe apteki powstaną w Jedwabnie, Bisztynku, Pieniężnie i Ruclianach.

W dalszej kolejności planuje się budowę nowoczesnej apteki w Olsztynie na Zatorzu.

W trosce o zdrowie ludności powstanie wiele nowych większych punktów aptecznych. Obecnie posiadamy w województwie już 30 placówek tego typu.

Budowniczości nowych lokali aptecznych winni jednak zerwać z brakorobstwem, jakie niestety obserwujemy dotychczas. Oddana ostatnio do użytku apteka w Olsztynie przy ul. Partyzantów jest tego typowym przykładem. Mimo centralnego ogrzewania obsługa i pacjenci w aptece wciąż marzną, bowiem kaloryfer... zamiast przy oknach znajdują się za regałami, i zamiast ogrzewać salę wpływają... na psucie się leków. Kilka magazynów i izb pomocniczych zostało zupełnie kaloryferów. Panuje tam dotkliwie zimno, któremu sprzyjają wielkie szpary pod oknami. Mo-

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### 21 bm. w Olsztynie Wymiana doświadczeń prac. służby zdrowia z naukowcami PTL

ORZZ, gabinet techniki i racjonalizacji WDK w Olsztynie oraz zarz. okr. zw. zaw. prac. służby zdrowia i zarz. okr. oddziału polskiego towarzystwa lekarskiego — organizują 21 bm. (niedziela) o godz. 9 wojewódzką wymianę doświadczeń produkcyjnych pracowników służby zdrowia — z naukowcami polskiego towarzystwa lekarskiego — w dziedzinie praktycznego stosowania produkcyjnej metody radzieckiej — Pawłowa, w lecznictwie i szpitalach.

Obrady toczyć się będą w sali WDK — pod hasłem: „Pracownicy służby zdrowia województwa olsztyńskiego realizują wskazania zawarte w referacie towarzysza Bieruta i tezach IX Plenum KC PZPR.

Program narady przewiduje referat: „Nauka Pawłowa w naukach lekarskich i jej stosowanie w praktyce”, który zostanie wygłoszony w swych częściach: „Droga naukowa Pawłowa” — przez dr F. Sieroci-

skiego; „Pawłowizm w neurologii i psychiatrii” — przez dr Z. Kanigowskiego oraz dalsze: „Nauka Pawłowa o chorobach wewnętrznych” (dr E. Miedzianowski), „Nauka Pawłowa w pediatrii” (dr W. Uszycki), „Nauka Pawłowa w dermatologii” (doc. dr W. Gutowski), „Nauka Pawłowa w chirurgii” (dr A. Tarajewicz), „Zastosowanie w praktyce nauki Pawłowa w szpitalnictwie” — (dr H. Góralski). Naradę zamknie część artystyczna w wykonaniu pracowników szpitala garnizonowego w Olsztynie. Organizowana 21 bm. wymiana doświadczeń — jest pierwszą tego rodzaju w kraju. Uczestniczyć więc w niej będą wybitni naukowcy ze wszystkich akademii medycznych w Polsce.

Niewątpliwie — wszyscy zainteresowani, a zainteresowani winni być wszyscy lekarze olsztyńscy — wezmą udział w tej nader pożytecznej wymianie. (r)

### Wzorowe przedszkole w Pasieku musi otrzymać odpowiedni lokal

W pasieckim przedszkolu, jak donosi nasz korespondent Rom, jest stanowczo za ciasno. Planowano je swego czasu na 50 dzieci, gdy tymczasem jest ich obecnie 85.

W tych warunkach nawet wzorowy personel przedszkola w osobach kierowniczkich Olszewskiej oraz dwu pielęgniarek I. Gil i W. Szawiel mimo najlepszych chęci, zwłaszcza porze zimowej z trudnością daje sobie radę. Ale obserwując jego pracę z ubocza, nie wszyscy rodzice zdają sobie sprawę z tych obiektywnych trudności i swe uwagi krytyczne niesłusznie kierują pod adresem wychowawczyń.

Będąc na miejscu, nasz korespondent stwierdza, że jedzenie w przedszkolu, gotowane przez kucharkę R. Bandrowską, jest smaczne i posilne, że lekarz L. Perepeczek czuwa troskliwie nad zdrowiem dzieci, że intendentka R. Wysocka spełnia należycie swe obowiązki. Podobnie pozytywnie ocenia nasz korespondent pracę komitetu rodzicielskiego i z przewodniczącym ob. K. Gruźlińskim na czele.

Dzieci otrzymują posiłek 3 razy dziennie przy minimalnej odpłatności

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### Śladem naszych interwencji

SKLEPY MHD, PSS i PTD na terenie Olsztyna zakupiły w styczniu ponad siedem tysięcy szklancek i kieliszków. Większych ilości w okresie miesiąca „Arząd” chwilowo dostarczyć nie może.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### NOWE PLACÓWKI na Kol. Mazurskiej

Staraniem komitetu blokowego i prezydium MRN Osiedle Mazurskie otrzyma bibliotekę wraz z czytelnią, sklep artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby i zakład szewski. Już teraz mieszkańcy czekający na trolejbus nie będą czekać na deszczu bądź w małej budce, lecz mogą nile spędzić czasu w czytelni, która będzie czynna w lokalu przy szkole położonej obok przystanku.

Sklep branży przemysłowej uruchomi PSS obok sklepu spożywczego nr 10. Tuż obok będzie się znajdował zakład szewski. Liczmy, że placówki te zaspokajają potrzeby mieszkańców Kol. Mazurskiej. (l)

### DZIEŃ OLSZTYNA

WAŻNA WIADOMOŚĆ! Trwające od kilku dni burze śnieżne zasypały drogi i szosy w województwie utrudniając poważnie komunikację. Dlatego też dyrekcja PKS z dniem wczorajszym odwołuje na wszystkich trasach normalną komunikację samochodową z wyjątkiem trasy Olsztyn — Barczewo — Lidzbark Warm. Na tych dwu liniach komunikacja samochodowa utrzymana będzie normalnie jak dotychczas.

BRAWO DROGOWCY! Na słowa uznania zasłużyła w pełni dyrekcja woj. przedsięw. robót drogowych i jej pracownicy. W dniu wczorajszym zarządca zatrudniona w WPRD w mieście i w całym województwie przystąpiła do akcji oczyszczania zasypanych

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### Wzorowe przedszkole w Pasieku musi otrzymać odpowiedni lokal

W pasieckim przedszkolu, jak donosi nasz korespondent Rom, jest stanowczo za ciasno. Planowano je swego czasu na 50 dzieci, gdy tymczasem jest ich obecnie 85.

W tych warunkach nawet wzorowy personel przedszkola w osobach kierowniczkich Olszewskiej oraz dwu pielęgniarek I. Gil i W. Szawiel mimo najlepszych chęci, zwłaszcza porze zimowej z trudnością daje sobie radę. Ale obserwując jego pracę z ubocza, nie wszyscy rodzice zdają sobie sprawę z tych obiektywnych trudności i swe uwagi krytyczne niesłusznie kierują pod adresem wychowawczyń.

Będąc na miejscu, nasz korespondent stwierdza, że jedzenie w przedszkolu, gotowane przez kucharkę R. Bandrowską, jest smaczne i posilne, że lekarz L. Perepeczek czuwa troskliwie nad zdrowiem dzieci, że intendentka R. Wysocka spełnia należycie swe obowiązki. Podobnie pozytywnie ocenia nasz korespondent pracę komitetu rodzicielskiego i z przewodniczącym ob. K. Gruźlińskim na czele.

Dzieci otrzymują posiłek 3 razy dziennie przy minimalnej odpłatności

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### Śladem naszych interwencji

SKLEPY MHD, PSS i PTD na terenie Olsztyna zakupiły w styczniu ponad siedem tysięcy szklancek i kieliszków. Większych ilości w okresie miesiąca „Arząd” chwilowo dostarczyć nie może.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

### NOWE PLACÓWKI na Kol. Mazurskiej

Staraniem komitetu blokowego i prezydium MRN Osiedle Mazurskie otrzyma bibliotekę wraz z czytelnią, sklep artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby i zakład szewski. Już teraz mieszkańcy czekający na trolejbus nie będą czekać na deszczu bądź w małej budce, lecz mogą nile spędzić czasu w czytelni, która będzie czynna w lokalu przy szkole położonej obok przystanku.

Sklep branży przemysłowej uruchomi PSS obok sklepu spożywczego nr 10. Tuż obok będzie się znajdował zakład szewski. Liczmy, że placówki te zaspokajają potrzeby mieszkańców Kol. Mazurskiej. (l)

### DZIEŃ OLSZTYNA

WAŻNA WIADOMOŚĆ! Trwające od kilku dni burze śnieżne zasypały drogi i szosy w województwie utrudniając poważnie komunikację. Dlatego też dyrekcja PKS z dniem wczorajszym odwołuje na wszystkich trasach normalną komunikację samochodową z wyjątkiem trasy Olsztyn — Barczewo — Lidzbark Warm. Na tych dwu liniach komunikacja samochodowa utrzymana będzie normalnie jak dotychczas.

BRAWO DROGOWCY! Na słowa uznania zasłużyła w pełni dyrekcja woj. przedsięw. robót drogowych i jej pracownicy. W dniu wczorajszym zarządca zatrudniona w WPRD w mieście i w całym województwie przystąpiła do akcji oczyszczania zasypanych

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.

— Jakże inaczej wyglądałby ten pomnik, gdyby nie było tych ludzi, którzy w trudnych warunkach wykonywali te prace? — mówił nasz rozmówca. — W tym miejscu należy podkreślić, że pomnik ten jest nie tylko symbolem wdzięczności, ale i dowodem na to, że w trudnych warunkach można osiągnąć wielkie sukcesy.